Cena jednego egzemplarza 25 groszy
Nr. 18

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Kraków, dnia 3 maja 1931.

Rok XIX

LUD KATOLICKI

Tygodnik ilustrowany — Naczelny Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego, Hasło nasze: Katolicka Polska

REDAKCJA I ADMINISTRACJA PO
KRAKÓW UL. KARMELICKA 29 TELEF. 130 12

Dzień Dobrej Woli.

W cudny dzień trzeci Maja,
Przed stu czterdziestu laty,
Stopiła wielka Miłość
Dzielące Naród kraty.

Musimy więc zapomnieć,
Co dzieli nas, lub boli,
Bo dziś święcimy Bracia
Święto dnia Dobrej Woli.

Rany wzajemnych uraz
Miłość nam powygaja,
Jak Ojcom naszym, ongiś,
W tym dniu trzeciego Maja.

Na bok partyjne dobro,
Co chwastem tam rozkwita,
Gdzie rozróść się ma bujnie
Nasza Rzeczpospolita.

Niech Bóg, który nas rozkuł
Z hańbiących pęt niewoli,
I teraz nas, z groźniejszych
Sobkostwa pęt, wyzwoli.

Głos Episkopatu polskiego w sprawie Konstytucji.

Jego Eminencja Ks. Kardynał Kakowski i J. E. Ks. Kardynał Prymas Hlond w imieniu Episkopatu polskiego nadesłali premjerowi Sławkowi, marszałkowi Sejmu i Senatu i prezesom klubów parlamentarnych następujący list:

„Całokształt konstytucji polskiej interesujący w najwyższym stopniu każdego obywatela polskiego, nastręcza także Episkopatowi szereg uwag.

W niniejszym memorjale ograniczamy się do spraw i artykułów konstytucji pośrednio i bezpośrednio związanych z życiem religijnem w Polsce.

Uznając życie religijne za podstawę pomyślnego rozwoju Rzplitej, uważamy za swój obowiązek i prawo przedłożenie Rządowi, Sejmowi, Senatowi, oraz innym zainteresowanym czynnikom naszych uwag i propozycyj. Przez uzgodnienie tych postulatów zgodnie z wiekową tradycją Polski, zabezpieczenie prawidłowego współżycia Państwa i Kościoła, zapewnienie katolikom naturalnych praw w dziedzinie życia wewnetrznego i kulturalnego a uznanie niebezpieczeństwa tarć i walk wewnetrznych stworzymy silne podstawy spokojnego i sprawiedliwego i zgodnego z głosem sumienia rozwoju życia kulturalnego Polski. Przechodząc do poszczególnych artykułów konstytucji, bierzemy za podstawę naszych rozważań wniosek B. B.

1. Pominięcie w projekcie wstępnej deklaracji konstytucji z dnia 17 marca 1921 r.

(Deklaracja ta zaczyna się od słów „W Imię Boga Wszechmogącego! My Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas... Uw. Red.)

nietylko zrywa z tradycją i przeszłością Polski, ale zarazem nadaje późniejsszym artykułom znaczenie, na które katolicy nie mogliby się zgodzić.

BÓG ŹRÓDŁEM WŁADZY.

Wychodząc z założenia, że Bóg jest źródłem ostatecznej wszelkiej władzy, moglibyśmy przy wstępnej deklaracji, uznającej Wszechmoc Boga, zgodzić się na określenie zamieszczone w artykule 2-gim o źródle władzy i prawie naczelnem. Bez deklaracji wstępnej, o Bogu projektowany artykuł drugi nabierze znaczenia niezgodnego z pojęciami ludzi wierzących w Boga i przy tem nastręczy sposobność głoszenia błędnego zupełnie zapatrywania na etykę i prawo w państwie. Wobec tego proponujemy następujące brzmienie artykułu 2-go:

Bezpośredniem źródłem władzy w Rzeczypospolitej Polskiej jest Naród, prawem zaś naczelnem dobro państwa, określone niniejszą konstytucją.

2) Artykuł 9 pomija kwestię, wobec kogo Prezydent składa przysięgę swoją, co powinno być określone w konstytucji.

3. W artykule 14-tym oświadczamy się za opuszczeniem wyrazów „oraz umarzania postępowania przed prawomocnem rozstrzygnięciem sprawy w poszczególnych wypadkach". Prawo umarzania skargi nierozstrzygniętej sądownie wkracza w prawa osób trzecich, naraża Prezydenta na zarzuty i podejrzewania go o stronniczość a osłabia świadomość, że sprawiedliwość wobec wszystkich winna w równej mierze mieć zastosowanie

O REFORMĘ ORDYNACJI WYBORCZEJ.

4) W art. 30-ym uważamy za swój obowiązek zwrócenia już obecnie uwagi na poważne niedomagania, wynikające z obecnego systemu głosowania na listy, obejmujące całe państwo i uwzględniające listę państwową. Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że listy układane i zatwierdzane w ostatniej chwili przed upływem terminu ich zgłaszania nie dają wyborcom dostatecznej sposobności do eliminowania nieodpowiednich kandydatów, lecz powodują zwalczanie całych tych stronnictw.

Episkopat zwraca uwagę na to, że przedkładając wyborcom katolickim obowiązek sumienia brania w głosowaniu udziału i głosowania wyłącznie na kandydatów, którzy będą dawać gwarancję zajmowania w praktyce parlamentarnej stanowiska zgodnego z zasadami Kościoła katolickiego wobec próśb katolików wyborców o wskazówki będzie zmuszony odradzać katolikom głosowania na kandydatów nieodpowiednich, konsekwencją zaś tego stanowiska może być pomijanie całych list, na których wśród kandydatów odpowiednich znajdują się kandydaci niewłaściwi.

Episkopat już obecnie prosi o uwzględnienie tej trudności w ordynacji wyborczej i o uchwalenie takiej, któraby dozwalała pominąć poszczególnych kandydatów bez równoczesnego zwalczania całych list i sądzi, że ta droga prowadzi do zdrowego rozwoju Państwa Polskiego.

W konsekwencji Episkopat oświadcza się za zniesieniem list państwowych, które jeszcze mniej podlegają wpływom wyborców, a tem samem ograniczają swobodę wyborczą. Nie mniej uważamy, że stosunkowe prawo wyborcze nie ułatwia stworzenia stałej większości parlamentarnej, koniecznej do stałości rządów i jednolitości ustawodawstwa.

5) Do artykułu 64. Ustawy obowiązujące w Polsce lub uchwalane przez ciała ustawodawcze mogą być sprzeczne z konstytucją wobec braku stałego trybunału, któryby miał prawo rozstrzygnięcia czy i w jakiej mierze ustawa narusza postanowienie konstytucji.

Wobec tego utworzenia takiego stałego trybunału uznajemy za rzecz niezbędną.

Do artykułu 7: Pozbawienie Senatu inicjatywy ustawodawczej nie odpowiada godności tej Izby, wychodzącej także z powszechnego głosowania oraz mianowania Prezydenta Rzplitej, i doświadczeniu życiowem jej członków.

8) Do art. 71: Mamy przed sobą dwa druki wniosku o którym mówimy. W druku pierwszym czytamy „dekrety te mogą dotyczyć", a w drugim zaś: „dekrety te nie mogą dotyczyć" — „zmian konstytucji".

Ani na chwilę nie chcemy przypuszczać, ażeby wniosek projektował nadanie Prezydentowi prawa zmiany konstytucji, co też potwierdza dalszy ciąg tego artykułu, w którym czytamy:

„Ustawa może upoważnić Prezyd. Rzplitej do wydawania dekretów mocą ustawy w czasie i zakresie przez ustawę wskazanym, jednakże z wyjątkiem zmian konstytucji".

9) W art. 129-ym. Artykuł ten proponujemy w następującem brzmieniu: „Religia rzymsko-katolicka wszystkich obrzadków, będąca religią przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko. Urzędowe nabożeństwa państwowe odbywają się w kościele katolickim. Kościół rzymsko-katolicki wszystkich obrzadków rządzi się własnemi prawami. Stosunek Państwa do Kościoła określa układ ze Stolicą Apostolską, ratyfikowany przez Sejm.

Państwo uznaje skutki cywilne małżeństwa zawartego według przepisów katolickiego prawa kanonicznego i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego małżeństwa jest sąd duchowny".

PRAWO MAŁŻEŃSKIE.

Wzmianka o wszystkich obrządkach Kościoła katolickiego wynika z konkordatu, który wszystkie inne obrządki traktuje jako jedną całość Kościoła katolickiego i zabezpiecza przed błędami przeszłości, traktującemi w Polsce jednakowo różne obrządki Kościoła katolickiego.

Sprawa małżeństw katolickich ogólnie wprawdzie jest uwzględniona w artykule pierwszym konkordatu, stwierdzenie jednak ponownie praw katolickiego małżeństwa w konstytucji stanowić będzie podstawę dla prawa małżeńskiego i uchroni Polskę przed ciężkiemi walkami na tem tle, któreby musiały powstać, gdyby społeczeństwu katolickiemu chciano narzucić prawo małżeńskie, niezgodne z powyższemi zasadami.

10) Do artykułu 130: Proponujemy następujące brzmienie: Kościoły i wyznania mniejszości religijnych, zarejestrowane przez państwo, rządzą się własnemi ustawami, których zatwierdzenie podlega państwu. Niezatwierdzonym dotad wyznaniom państwo nie odmówi zarejestrowania i zatwierdzenia ustaw, o ile ich urządzenia, nauka i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu i obyczalności publicznej. Stosunek państwa do tych kościołów i wyznań będzie ustalony w drodze ustawodawczej po porozumieniu się z ich prawnymi reprezentantami".

O SZKOŁĘ WYZNANIOWĄ.

11) Do artykułu 135: Uważamy za konieczne dodać ustęp 2-gi tej treści: „Każdy obywatel ma prawo kształcić swe dzieci w szkole powszechnej przez nauczycieli tego samego co dziecko wyznania. Wyjątkowe okoliczności ze względu na zbyt małą liczbę dzieci danego wyznania lub brak odpowiednich sił nauczycielskich określi osobna ustawa". Zasadniczo stoimy zawsze tak i obecnie na stanowisku szkoły wyznaniowej. Obecny typ szkolnictwa wprowadza taką anomalię, że w tej samej szkole podczas jednej lekcji uczy się religii, a podczas drugiej zwalcza się zasady religijne, wygłaszając materialistyczny światopogląd. Szkolnictwo wyznaniowe odpowiada rzeczywistym potrzebom i pragnieniom społeczeństwa katolickiego i jest zgodne z zasadami sprawiedliwości, czyni zadość nietylko pragnieniom Kościoła katolickiego, ale i innych wyznań. Gdy naprzykład żydom traktatem o mniejszościach narodowych przyznano prawo do szkolnictwa wyznaniowego, katolicy mają prawo żądać tego samego dla siebie.

13) Do artykułu 137: Proponujemy w artykule tym skreślić wyrazy: „utrzymywanych w całości lub części przez państwo lub ciała samorządowe".

Wolność.

(Bajka)

Za dawnych czasów
W krainie żyznych pól i łąk, wysokich lasów
Pozapędzał mieszkańców do stajen i obór
Despota srogi.
I z każdego nie zły drzeć rozkazał pobór.
Wiele też lat w niewoli trwał lud czworonogi,
Nim tłumnie się zebrawszy,
Zrzucił jarzmo despoty.
Cieszyli się dokoła, że wiek nastał złoty,
Radowali się widząc zdarzeń bieg łaskawszy,
Tusząc, jako za nowych stanowień przyczyną,
Rzeki ich wkrótce miodem i mlekiem popłyną.
A stało się inaczej.
Ledwie chlewy opuścił zwierz prostaczy,
Spójrz co czyni: wieprz ryjem niszczy łany żyta,
Szukając czerwiów w ziemi, urodzajne łąki
Bezlitośnie traktują bawołów kopyta,
A koń znienawidzone pozrywał postronki,
Zapomniał wcale pługa dla złotych wywczasów.
Gdy wszczęło alarm dzwonić,
Do pracy nie umiano już nikogo skłonić,
Każdy w pracy spostrzegał widmo dawnych zasuw.
Tak świętując bez końca, czworonogi lud
Widział wolność. — ujrzał głód.
Niejeden ją zdobywał pośród łez i męki
Za cenę dni krzyżowych, serdecznej udręki.
Wolności, krwią splamione widzę twoje wzloty,
Dziś widmo nieśmiertelnej grozi ci głupoty.

Dlaczego Rząd obniżył pensje urzędnikom o 15 procent.

Gdy ceny na zboże, ziemniaki i żywca obniżyły się znacznie, wśród rolników słychać było szemranie.

— Marna nasza dola! Praca nasza wcale się nie opłaca!

Rolnik skłonny był wówczas zazdrościć każdemu i wszystkim: rzemieślnikowi, który, jak dawniej, żądał drogiej ceny za parę butów, robociarzowi, który zawsze jednakową pobierał dniówkę. A nad wszystko zazdrościł rolnik urzędnikowi, któremu zawsze jednakowa pensja idzie. Ale rychło mógł przekonać się rolnik, że gdy przychodzi tak zwany kryzys gospodarczy, — czyli poprostu ciężkie czasy, — wówczas dotykają one wszystkich, zarówno rolników mniejszych i większych, jak — kupców, rzemieślników, a wreszcie i urzędników. Właśnie dnia 10 kwietnia, w parę dni po powrocie Marszałka Józefa Piłsudskiego, Rada Ministrów, na wniosek Ministra Skarbu, postanowiła cofnąć piętnasto-procentowy dodatek do pensyj, jaki pobierali dotychczas urzędnicy. Dodatek ten był ustanowiony w r. 1928-ym, gdy Skarb Państwa posiadał znaczne nadwyżki w dochodach, zaś wszystkie produkty zarówno spożywcze, jak i przemysłowe stale rosły w cenie. Urzędnicy skarżyli się wówczas i słusznie, że z pensyj swych wyżyć nie mogą, dlatego Rząd ustanowił 15-o procentowy dodatek do pensyj. Dziś czasy się zmieniły.

Rząd przeprowadził akcję zniżki cen, powołując się na to, że skoro rolnicy sprzedają po niskiej cenie swe zboże, ziemniaki, ogrodowizny i żywca, to niema racji, by ludność wiejska płaciła za te produkty dawne wysokie ceny. Istotnie, nastąpiła znaczna obniżka cen, zwłaszcza produktów mięsnych, nabiału, jaj, jak również i odzieżowych. Urzędnikowi łatwiej dzisiaj związać koniec z końcem. Dlatego Rząd uznał, że przyszedł czas, kiedy można już skasować 15 proc. dodatek, ustanowiony w r. 1928-ym. Już 1-go maja wszyscy pracownicy państwowi otrzymają pensje bez tego dodatku. To znaczy: urzędnik, który dotychczas wraz z dodatkiem otrzymywał pensji dajmy na to 200 zł. miesięcznie obecnie otrzyma tylko 170 zł., kto dostawał 400 zł., dostanie teraz tylko 340 zł. i t. d. Według obliczenia p. ministra Skarbu, da to oszczędności miesięcznie 11 miljonów 800 tysięcy złotych, czyli rocznie przeszło 141 miljonów złotych.

Jest to oszczędność znaczna, która przyczynić się może do zamknięcia roku obrachunkowego bez deficytu, czyli bez dalszego naruszania zapasów skarbowych. Na przeprowadzenie takiej oszczędności mógł sobie pozwolić tylko Rząd premjera W. Sławka działający pod sztandarem idei Marszałka Piłsudskiego. Gdybyśmy mieli w Polsce dawne rządy partyjników, nigdyby nie zdobyły się one na taką odwagę. Bo żadna partja nie chciałaby narazić się urzędnikom, by nie utracić ich głosów przy wyborach. Rząd Marszałka Józefa Piłsudskiego dba nie o głosy wyborcze, ale o dobro państwa całego.

Dlatego Rząd zmniejszył pobory urzędnicze, gdy interesy Skarbu tego wymagały, rozumiejąc, że i pracownicy państwowi pogodzą się z tą przykrością w imię dobra Państwa Polskiego.

A. S.

Odpowiedzi Redakcji

Uczennica z Szynwałdu. Pięknie napisane, z uczuciem przynoszącem zaszczyt wychowance Szynwałdzkiej szkoły — ponieważ jednak pisaliśmy już nieraz o tej szkole i o Szynwałdzie — nie wykorzystamy teraz tego opisu. Prosimy o coś krótszego. Talencik jest.

Szczęść Boże w pracy!

Tania uciecha.

Patrzcie, bracia, jaka to może być wielka uciecha, a tania.

Jak się zbiorą w niedzielę, albo w święto chłopcy i dziewczęta wiejskie, to cóż robią? Baraszkują pomiędzy sobą, a często nawet psocą i zbytków się tylko uczą. Inni poschodzą się u żyda i co wiedzą to opowiedzą, nawet to, co ksiądz na kazaniu mówił. Bardzo potępienia jest godny zwyczaj odprawiania w niedzielę „poprawin", w tygodniu było wesele, a w niedzielę po nieszporach „poprawiny". Schodzi się młodzież z całej wsi, muzyka, tańce i różne zbytki do rana w poniedziałek. Zakrada się też zwyczaj odprawiania wesel w niedzielę, jak to na własne oczy widziałem: na nieszporze odbyły się 2 śluby, potem jedno wesele z muzyką poszło na jeden koniec wsi, a drugie na drugi, a młodzież zebrana z całej wsi tańczyła do 5-tej rano; a ile przytem rozpusty, obrazy Boskiej, to się każdy łatwo domyśli.

Pan Bóg powiedział „Pamiętaj, abyś dzień św. święcił", a my chrześcianie katolicy tak kończymy dzień Boży. Nie potrafią teraz ludzie tak grzeszyć pijaństwem, jak dawniej, bo ceny trunków są tak wielkie, że i nałogowy pijak musi się obejść smakiem i być trzeźwym, to znów w ten sposób depcą przykazanie Boże i swą godność katolicka. Po niedzieli zamiast być lepszymi, przeciwnie, jeszcze większego przyzwyczajenia do zbytków i próżniactwa nabierają. Nie mówię ja, żeby się już wcale nie zabawić we święto, tylko chodzić przez cały dzień, jak indyk napuszony i do nikogo słowa nie przemówić. Nie — tego nie mówię. Chciałbym tylko, żeby wszyscy i na co innego nieco czasu poświęcili.

Dzięki Bogu, coraz mniej mamy analfabetów. Pod tym względem niejedno małe dziecko zawstydza starszych i poważniejszych ludzi, którzy nieraz wyższe stanowiska zajmowali (n. p. wójtostwo), a czytać nie umieli. Wielu zrozumiało także, że czytanie to dobra rzecz. Wielka może być z niego uciecha i pożytek. O tem wiedzą dobrze tacy, co czytają „Lud Katolicki" i inne dobre pisma i książki. Prawda, że dziś i gazety podrożały, ale trudno, tak musi być. Dawniej jajko kosztowało 2 centy dziś 10 i więcej groszy i wszystko stosunkowo tak wygląda. Arkusz papieru kosztował pół centa teraz 4 grosze, więc i gazety muszą być droższe. Ale stosunkowo do obecnych cen nie są drogie. W innych krajach wydają więcej na gazety a przez to nie są biedniejsi ale owszem bogatsi bo posiadają naukę. Czyżbyśmy my mieli być gorszymi. Tylko jeszcze jedna sprawa. Gazet nie wydają Aniołowie tylko ludzie, jaki Redator taka i gazeta. Jak czytać, to czytać coś dobrego, bo i gazetami nie jeden się otruł na duszy, jak złymi grzybami na ciele. Zawsze mi przed oczyma stoi mój znajomy N. co to on i rodzina byli kwiatem najpiękniejszym w parafji a on na kolei pięknym filarem. A wiecie co się z nimi stało? Oto jak począł czytać gazety wrogie Kościołowi — i z Ameryki to się z rodziną zaparł wiary św. — i był członkiem kościoła narodowego, póki żył pisałem do niego: Kolego! co z tobą się dzieje? czy ci kot rozum zjadł czyś obłędniał?, dla głupiej gazety wrogiej Kościołowi św. wiary się zaparłeś? Opamiętaj się póki czas, ale zacietrzewiony on a jeszcze bardziej jego rodzina ani słyszeć nie chcieli. Ale że był godziwym czcicielem Matki Boskiej i dużo zrobił dla Jej chwały, więc Ona mu tego zadarmo niechciała, bo przed śmiercią jak ryba wody, tak on przez 3 dni pragnął księdza katolickiego, a choć jego rodzina nie dopuściła, ale on swym żalem i pragnieniem mógł być zbawiony. Bądźmy ostrożni, strzeżmy się fałszywych proroków, jakiemi są źli ludzie i złe pisma. Nie mów: ja mam swój rozum, bo i Ewa w raju miała swój rozum, a gdy się wdała w rozmowę z wężem, to siebie i innych unieszczęśliwiła.

J. Serafin z Męcny.

——oo——

Przysięgał Blady Król...

Przysięgał blady Król
na równość, na wolność, braterstwo z narodem —
powagi majestatem okrzepło mu lice —
Od „Te Deum" zadrżały sklepienne zwornice
w kościele świętego Jana — — —

Nad królewskim grodem
spiżowy wicher dzwonów poderwał się w górę
i ziemia aż przyjękła od rozgruchu dział —
Nad mrowiskowe ulic zarojenie,
nad dachów kalenice i nad wieżyc przęsła
poniosły się gołębie, ptaki śnieżnopióre —
ośmigły zakol szarego błękitu:
białych płatków jabłoni zamieć się roztrzęsła
na całe nieb sklepienia
i deszcz ich na błękitach we wietrze się chwiał
u szczytu
przy dzwonów antyfonach — —

Lud marszałków sejmowych poniósł na ramionach
we wierzeje świątyni. — Miasta ulicami
huczał tłum radośnie: Wiwat Sejm i Król
Wiwat Konstytucja!

Przysięgał blady Król
na równość, na wolność, braterstwo z narodem:
Wydzwoniła nad Polską godzina legendy
dostojna a radosna, w nieskalanej bieli —

Blada ręka monarchy dotkła Ewangelji —
Najświętsze przed ołtarzem Król czynił obrzędy:
zwierał na wieczne, braterskie sojusze
narodu serca i dusze — —

I pochylili głowy możni purpuraci
i karmazynowe, honorne wielmoże —
i zwarła się sojuszem dłoń szlacheckiej braci —

Od ołtrza padały mocne słowa boże — —

Nacichły serca — bo oto u drzwi
jakiś zwid się ukazał, posłaniec od gwiazd,
w szlachecki tłum, w wieśniaczej sukmanie
ni ów, z przed lat tysiąca lnianowłosy Piast —
wszedł cichy Chrystus —
i dłonią od krwi
ociekającą błogosławił wkoło
Wolność, Braterstwo i serc Zmartwychwstanie —

Wydzwoniła nad Polską godzina legendy:
zaprzysiągł blady Król — —

—oo—

W rocznicę Majowej Konstytucji.

Jak ongiś, u schyłku 18-go wieku, — i tak i dzisiaj jeszcze centralnem zagadnieniem naprawy ustroju Polski jest wzmocnienie władzy wykonawczej w Państwie, oraz należyty podział i uporządkowanie poszczególnych funkcyj jego życia.

Rzeczpospolita szlachecka doprowadziła sejmowładztwo do absurdu.

Sejm pochłonął wszystkie funkcje władzy rządu, a w znacznej nawet mierze — wymiar sprawiedliwości. Jedyny żywy przedstawiciel władzy wykonawczej — król — był przedmiotem zawistnej czujności poselskiej, by jakakolwiek cząstka władzy nie pozostała mu w ręku. Polska pierwszej połowy 18-go wieku była jakimś dziwotworem bez władzy centralnej, — anarchicznym, luźnym związkiem republik magnackich.

Sejm Czteroletni w dwóch pierwszych latach swego istnienia zgrzeszył ciężko, unicestwiając — na rzecz sejmowładztwa — te zawiązki centralnej władzy państwowej, którą nawet winowajcy pierwszego rozbioru uważali za konieczne ustanowić w okrojonej Rzeczypospolitej.

Lęk przed „absolutum dominium" panował jeszcze wszechwładnie w pierwszych latach istnienia Sejmu Czteroletniego. A jednak zwolna przyszedł i dojrzał i w tych warunkach przełom moralny.

Stronnictwo patrjotyczne dokonywa przez swą usilną pracę takiego przeobrażenia pojęć, że Konstytucja 3-go Maja ustanawia właśnie niemal absolutną władzę, a jej twórcy zrzekają się dobrowolnie „źrenicy wolności" za jaką uważano „liberum veto" i elekcyjność tronu.

Trzeba uświadomić sobie umysłowość szlachty polskiej 18-go stulecia, fanatycznie przywiązanej do swych wolności, — by zrozumieć głębię przewrotu moralnego, zawartego w takich oto krótkich przepisach nowej Konstytucji:

„Uchwały (Sejmu i Senatu) mają zapadać większością głosów, — liberum veto i konfederacja na zawsze zostają zniesione". (art. 6).

— „Tron królewski jest dziedziczny".... (art. 7)

— „Król rozdziela urzędy, a w razie wojny jest naczelnym wodzem wojska. (art. 7).

Zamiast bezwolnego manekina na tronie, — Konstytucja osadza przeto u szczytu organizacji państwowej człowieka żywego, wyposażonego w pełnię władzy, sprawującego ją nieodpowiedzialnie.

Upiór anarchji pierzchnął.

Twórcy Konstytucji 3-go Maja zrozumieli, że aby zachować wolność rzeczywistą, trzeba zrezygnować z wolności anarchicznej, — że niepodległość Ojczyzny może utrzymać ten tylko, kto chce i umie być podległym władzy własnej.

To samo zagadnienie stoi dzisiaj przed nami w odrodzonej Polsce. Nawet terminologja niewiele się zmieniła. Warchoły sejmowe straszą nas dzisiaj „dyktaturą", jak straszono „absolutyzmem władzy monarszej" przodków naszych.

Czyż nie słyszeliśmy w Polsce odrodzonej niemal dosłownie powtórzonych słów posła Suchorzewskiego, który twierdził, że chce bronić Ojczyzny „dopóki jest wolna", ale jeżeli w Ojczyźnie tej „będzie despotyzm, gardzi nią i oświadcza się nieprzyjacielem Polski..."

Czyż przemówienia i publikacje obrońców „złotej wolności" t. j. dawnego, legalnie ustanowionego i od wieków istniejącego porządku prawno-publicznego w Polsce nie brzmią nam dzisiaj, jak głosy współczesnych „obrońców praworządności", zajadłych wykładaczy tekstu konstytucji marcowej, czujnych „stróżów jej naruszalności"...

Analogje te występują jeszcze silniej, jeśli uświadomimy sobie, że Konstytucja 3-go Maja, mówiąc językiem współczesnych „wylęgła się w mrokach konspiracji" i uchwalona została w drodze wyraźnego i formalnego „zamachu stanu".

Smutnem to było, że w tajemnicy musiano sposobić i obmyślać środki ratunku Ojczyzny, — zbawienie musiało kryć przed zgubą, dobro przed złem.

Gdy do konspiracji wciągnięto króla, odbywała się ona w całej aparaturze romantyzmu: król spotykał się ze spiskowcami w mieszkaniu swego lektora, ks. Piattolego, dokąd udawał się ciemnemi, tajemnemi przejściami Zamku. Towarzyszył mu i drogę oświetlał jeden tylko wierny pokojowiec, głuchoniemy Wilczyński.

Barwny to temat dla historycznego dramatu, — ale jakże wdzięczne dla „obrońców praworządności" pole do oskarżenia króla o zdradę stanu i o złamanie przysięgi.

Samo zaś uchwalenie i zaprzysiężenie Konstytucji odbyło się w warunkach jawnego zamachu stanu.

Tylko spiskowcy wiedzieli, kiedy projekt konstytucji wniesiony będzie do Sejmu i znali jego treść. Upatrzono pierwotnie datę 5-go maja, licząc na to, że znaczna ilość „obrońców praworządności" nie wróci jeszcze wtedy do Warszawy z wywczasów wielkanocnych. Gdy wskutek czyjejś niefortunnej gadatliwości sekret się wydał, przy-

śpieszono termin uchwalenia nowej Konstytucji na dzień 3-go Maja.

Rozwinięto cały aparat typowego zamachu stanu. — Wystarczy wziąć historyczny opis zdarzenia: — „Oto z koszar wystąpiło wojsko. Pułki piesze i konne wystąpiły i rozciągnęły się wzdłuż ulic: piechota w kurtkach granatowych z różnokolorowemi wyłogami, w kaszkietach, kawalerja narodowa w koletach z amarantowemi wyłogami, w konfederatkach na głowie. Ślicznie błyszczały od słońca szlify oficerskie, naramienniki złote i srebrne, na proporcach białe orły powiewały. Artylerja zatoczyła na tarasach królewskiego Zamku działa. Nad wojskiem w dniu tym miał komendę młody piękny książę Józef Poniatowski".

Tak w spisku, w zamachu stanu, we „wmieszaniu się wojska do polityki" rozpoczynał swą karjerę życiową ten, kto umierając miał prawo powiedzieć: „Bóg mi powierzył honor Polaków...".

Różnokolorowe wyłogi i kolety, błyszczące w słońcu szlify oficerskie dla przeciętnego gapia warszawskiego, który w tysiącznym tłumie wyległ wtedy na ulicę, — była to zwykła parada wojskowa. Ale świadomi rzeczy wiedzieli, że nie o paradę, nie o zwykłą asystę chodzi: — że to nowa, rodząca się Polska ukazała swe groźne oblicze tym, którzy chcieliby dziełu odrodzenia przeszkodzić. To siła stanęła na usługi nowego, tworzącego się prawa, gotowa zmiażdżyć każdego, ktoby chciał stłumić pęd życia dla martwej litery formalnego prawa.

Przygotowania nacisku zbrojnego na ewentualnych opornych dziełu naprawy posłów — jeszcze bardziej były widoczne i jawne w samej sali posiedzeń sejmowych. Oto dalszy ciąg historji:

„Król wszedł do Izby. Szli przed nim marszałkowie z podniesionemi laskami, otaczali go generałowie, pułkownicy, ministrowie, orszak około 300 osób liczący. Gwardja przyboczna, sami wysocy, piękni ludzie, zamykała pochód i trzymała wartę u wyjścia".

A więc — wojsko, siła zbrojna, nietylko nazewnątrz, w przedsionkach Sejmu, ale nawet — na sali sejmowej.

Gdyby Wielkiemu Sejmowi przewodniczył nie Stanisław Małachowski, ale jego niedawny mizerny sukcesor laski marszałkowskiej, Ignacy Daszyński, — z pewnością nie zechciałbły otworzyć sesji, wobec tak jawnego i bezceremonjalnego „najścia wojskowych na Sejm"....

Polska byłaby pozbawiona jednej z najpiękniejszych kart dziejów, — Rzeczpospolita szlachecka nie zakończyłaby swej historji wzniosłem dziełem, które słusznie nazwane było przez potomnych jako krynica sił moralnych, pozwalających przetrwać Narodowi Polskiemu półtorawiekową niewolę.

Stanisław Małachowski otworzył sesję — mimo, iż sejm otoczony był paszczami armat, szeregiem karabinów i szabel. Wiedział bowiem, że gwałt to dobroczynny dla Ojczyzny, choć pozornie „niezgodny" z literą Jej „prawa".

Zamachowcy 3-ciomajowi siłą zbrojną, — mówiąc językiem nam współczesnym, — „zmobilizowali ulicę". — Mieszczaństwo warszawskie, w zorganizowanym pochodzie cechów, bractw, z chorągwiami, kapelami zaległo plac przed Zamkiem i sąsiednie ulice. Galerje sejmowe obsadzone były wyłącznie przez zwolennników nowej Konstytucji. „Arbitrowie" wtargnęli nawet na salę posiedzeń, zasiedli w ławach poselskich, pilnując opozycjonistów, by sobie za dużo nie pozwalali.

Wytworzyło to nastrój, w którym nawet tak zuchwały warchoł, jak Branicki wraz z kupą zawsze gotowych do bitki rębajłów, zachował się jak trusia. Gdyby działo się to dzisiaj ileż grzmiących przeciwko „terrorowi ulicy" artykułów rozległoby się na szpaltach prasy dzisiejszej opozycji...

Ale i wówczas Targowiczanie uważali, że mają za sobą rację i powody formalno-prawne gdy w manifestach swoich piętnowali Konstytucję 3-go Maja jako „dzieło gwałtu i przemocy". Zarzuty te miały, niewątpliwie, poza sobą „literę prawa". Dlatego zapewne i dla dzisiejszych naszych „obrońców prawa i praworządności" pamiątka Konstytucji 3-go Maja nie jest ani miła, ani sercu ich bliska....

Jedni — ci z lewicy — wolą święto międzynarodowe 1 Maja. Drudzy — ci z prawicy, — odgradzają się coraz wyraźniej od dzieła, wprowadzonego w czyn drogą zamachu stanu w maju 1926. Jakżeby uznać oni mieli, że zamach stanu bywa niekiedy zbawczy, i że w ciszy tajemnicy dojrzewać mogą również i dzieła błogosławione.

Oddalając się coraz bardziej od Konstytucji 3-go Maja nasi dzisiejsi lewicowi i prawicowi „obrońcy prawa i praworządności, zbliżają się coraz bardziej ku jej przeciwieństwu: — ku Targowicy.

As.

Z POLSKI

PREZYDENT RZPLTEJ OBNIŻYŁ SWE POBORY O 15 PROCENT.

P. Prezydent Rzplitej w związku redukcją poborów urzędniczych, zarządził by pobierane przez niego uposażenie zostało zmniejszone o 15 procent, poczynając od dnia 1 maja 1931 roku.

BĘDZIEMY JEŹDZILI KOLEJĄ Z SZYBKOŚCIĄ 110 KM. NA GODZINĘ.

W dążeniu do przyspieszenia biegu pociągów, PKP. przystąpiły do prób rozwijania większej szybkości, mającej wynosić dla pociągów dalekobieżnych pospiesznych około 110 klm. na godzinę.

W tym celu PKP. zamówiło parowozy szybkobieżne najnowszego systemu. Zamówienie powierzono fabrykom krajowym. Dwa parowozy są już na ukończeniu.

POLSKA UZNAŁA RZĄD REPUBLIKAŃSKI HISZPANJI

Jak się dowiadujemy w dniach najbliższych nastąpi zmiana na stanowisku posła Rzeczypospolitej w Hiszpanji, jako konsekwencja uznania przez Polskę nowego porządku państwowego w Hiszpanji, co zgodne jest ze zwyczajami dyplomatycznemi. Dotychczasowy poseł Rzplitej w Hiszpanji p. Perłowski objąłby takież stnowisko przy rządzie portugalskim.

SEJM.

Jak opozycji chce się pracować!

Nowo otwarta nadzwyczajna sesja sejmowa mająca za łatwić sprawy pożyczki kolejowej rozpoczęła się onegdaj z awanturą, którą wywołała Opozycja, protestująca przeciw obniżce pensyj urzędniczych. Dopiero po manifestacyjnem wyjściu opozycji ze sali sejmowej, większość sejmowa podjęła dyskusję nad wspomnianą pożyczką.

Stare metody opozycji, niedopuszczanie do poważnej pracy, tym razem zawiodły, dzięki większości prorządowej.

Wielki wiec Katolicko-Ludowy w Brzesku.

Powiedzeniu: „Nikt nie jest prorokiem we własnej ojczyźnie" zaprzeczył dobitnie odbyty w Brzesku, dnia 19 kwietnia b. r. wielki wiec posłów katolicko Ludowych z klubu sejmowego B. B. W. R.

Do zebranej elity miasta, mieszczaństwa i inteligencji przemówili nasi posłowie **Ks. Dr. Czuj, oraz Prof. Dr. Ignacy Czuma** a mowy Ich przyjęto rzęsistemi oklaskami. Stanowisko Kat. Ludowych, ich pogląd na sprawy państwowe i gospodarcze znalazły zupełne uznanie w tym poważnem zebraniu.

Ks. Dr. Czuj pracując od szeregu lat z zaparciem się siebie dla swego okręgu, a przedewszystkiem dla powiatu Brzeskiego może być nadal pewny tej sympatji i wdzięczności, jaką go dotychczas otaczali ludzie dobrej woli, patryjoci, wyborcy.

Nawet przeciwnicy polityczni Ks. Dra Czuja zaczy-

nają już powoli rozumieć, jak wielką i pożyteczną służbę dla Państwa, Kościoła i społeczeństwa spełnia On, na tej powierzonej Mu przez społeczeństwo, placówce. Więc ten zacieśnił jeszcze więcej węzły sympatji, łączące powiat z osobą Ks. posła Dra Czuja i z P. S. K. L.

Obecny.

Poseł Kat. Ludowy prof. Ign. Czuma w Okręgu wyb.

Dnia 15 kwietnia b. r. w Ratuszu w **Nowym Sączu** odbył się odczyt o konstytucji posła prof. P. Ignacego Czumy, wobec licznego audytorjum z p. Starostą, p. burmistrzem Dr. Sichrawą, pp. posłami Dr. Bierczyńskim, Jasińskim na czele. Prelegent zapowiedział dalsze odczyty na ten temat.

Dnia 16 kwietnia b. r. poseł Ignacy Czuma miał wielki wiec sprawozdawczy w sali Rautsza w **Nowym Wiśniczu.** Przewodniczył p. Burmistrz Jan Brzękowski, zebranie składało się z mieszkańców Nowego i Starego Wiśnicza, Olchawy, Siemiendrówki i innych. W dyskusji poruszano głównie sprawy gospodarczo-podatkowe. Zebranie miało przebieg poważny.

Dnia 18 kwietnia poseł Czuma miał takiż sam licznie zebrany wiec w **Niepołomicach** o godz. 3-ej w sali Sokoła. Przewodniczył ks. Kanonik Konstanty Łabędź, sekretarzował p. Burmistrz Japa. W dyskusji, która okazywała zainteresowanie głównie gospodarczo-podatkowe, stanowisko ogólno polityczne dość silnie krytyczne, wobec Rządu większości sejmowej, zajął tamtejszy wikary ks. Lupa. — Zebranie miało przebieg poważny. Uczestnicy składali się z różnych warstw, miasta oraz okolic.

Dnia 18 kwietnia o godz. 7-ej wieczorem poseł Czuma miał równie jak poprzednie, liczny wiec sprawozdawczy **w Bochni** w sali Rady powiatowej. Przewodniczył prof Rusin. Dyskusja obracała się przeważnie koło zagadnień gospodarczych i finansowych, przyczem dyskutanci poruszyli ostatnie posunięcie finansowe w stosunku do urzędników i emerytów. Przebieg zebrania poważny.

PROF. JÓZEF BOBROWSKI.

W jaki sposób należy się zabrać do kupna gruntu w dzisiejszym czasie.

Nie ten co woła Panie, Panie zbawion będzie, podobnie nie to Stronictwo dobrze służy ludowi, kocha lud, które mu obiecuje gruszki na wierzbie, a odciąga go od tego co zdrowy rozum czynić nakazuje — lecz ten prawdziwie miłuje swą brać młodszą, kto jej wskazuje drogę do leszego życia i da sposoby do uzyskania tegoż.

Blisko dwudziestoletnią działalność nasze Stronnictwo wykazuje — że zawsze trzymaliśmy się tej zasady nie goniąc za chwilowymi zyskami — to też kto naszych wskazówek się trzymał ten dobrze wychodził.

Piszemy to dla tego, że obecnie znów historja powtarza się, zaczem należałoby wyciągnąć z błędów poprzednich wnioski, by znów nie zaprzepaścić okazji, a później nie żałować.

Mamy na myśli sprawę kupna gruntu. Zapewne ten i ów zapyta, czy też można na serjo myśleć o zakupie gruntu w czasie, kiedy wieś cała jest bez grosza — czy w dzisiejszych ciężkich czasach nie zakrawa to na kpiny z porządnych ludzi?

Na to z najczystszem sumieniem odpowiem — nie — właśnie dzisiaj nanowo konjunktura dla małorolnego nadchodzi — albowiem znalazł się jeszcze w gorszej biedzie obszarnik, a ten sprzedać musi. Wiadomo, że grunt sprzedaje ten, kto musi — w czasach dobrych dla rolnictwa o chęci sprzedania nie dało się słyszeć. Dlatego sposobność należy wyzyskać.

Pamiętamy dobre te czasy, kiedy to wprost za kury kupowało się morgi — kto był mądry, ten się zbogacił, głupiec i chytrak dotąd nie może odżałować sposobności do kupna. Dopomogli mu wprawdzie dzielnie do tego jeszcze głupsi i gorsi przywódcy, którzy odmawiali chłopa od kupowania i nie ma zakątka kraju, gdzieby nie przeklinano dotąd tych doradców — a jednak po wszystkich znakach na niebie i ziemi widać, że wszystko idzie do tego, że znów te same błędy powtórzymy. Złość ludzka i głupota są bezdenne, kiedy ludzie źli i przewrotni pewnie zawsze na nie liczyć mogą.

Znakami tej bezdennej głupoty i ułomności natury ludzkiej to powtórzenie haseł reformy rolnej „bez odszkodowanie"; jakie ostatnio podniosły zjednoczone Stronnictwa ludowe z Piastem na czele.

Za jakiego głupca muszą prowodyrzy ludowi mieć polskiego chłopa, kiedy po takich smutnych doświadczeniach jeszcze podobnem głupstwem tumanią chłopa, kiedy świat naocznie przekonał się do czego doszło w Rosji bolszewickiej, gdzie również przeprowadzono reformę „bez odszkodowania".

To też, jako Stronnictwo szczerze ludowi życzące, zwracamy na to uwagę — odżegnujemy się od podobnych zgubnych dla ludu haseł i stronnikom swoim radzimy wykorzystać okazję, gruntu dokupić, nie czekając na przyszłe darmochy, których w Polsce dokąd jeszcze rozum w niej panuje, nigdy nie będzie. Niech głupiec i chytrak czeka, ty kupuj, a jak się masz do tego zabrać to posłuchaj, a zaraz się dowiesz.

Dwóch rzeczy do kupna potrzeba 1) pieniędzy, 2) pozwolenia Urzędu ziemskiego. — Omówmy je po koleji.

Gotówki nie ma obecnie wieś, bo nie było jej za co złożyć. Dlatego musimy się postarać o nią. Część starczącą na zadatek musimy u siebie znaleść. Jakąś krowinę, lepsze dwie, trzy sztuki świń, słowem coś z gospodarstwa musi się znaleźć, by jakie dwie, trzy setki złożyć na zadatek. Resztę trzeba pożyczyć na długoterminową spłatę, na jakichś lat 25 do 30. Może nam to zrobić Bank rolny, który z polecenia państwa wystawi „listy zastawne" gwarantowane przez państwo, oprocentowaną, tak, że można ją sprzedać na giełdzie, nawet zagranicznej, zastawić, zapłacić nimi podatek. Zresztą niech ich losem trapi się dziedzic, który nam grunt sprzedał, kupujący musi się trapić tylko o raty w Banku, by na czas ją zapłacił.

„Listy zastawne" to nie są rzeczy nowe. Wszak takimi listami wykupiła dawna Austrja w całem państwie prawo propinacyjne od właścicieli ziemskch — a teraz podobnymi meljorujemy grunta, zaciągamy pożyczki budowlane. Idzie tylko o to, by je państwo zechciało wypuścić, bo właściciel ziemski chętnie je weźmie, skoro mu przyniosą pewny, przez państwo gwarantowany dochód.

Za tem widzimy, że tą drogą można dojść do kupna, gotówka nie konieczna — można uzyskać kredyt długi, a nisko procentowy, zatem dla małorolnego korzystny i dogodny.

Drugą przeszkodą to przepisy urzędów ziemskich związane z kupnem gruntu, a przedewszystkiem kolejność, która określa, kto ma pierwszeństwo przy zakupnie gruntów z parcelacji.

Wiedzcież Szanowni Czytelnicy, że według przepisów — najpierw trzeba zrobić kmieciem fornala dworskiego, bo należy mu zborgować 10 morgów pola, pożyczyć na inwentarze żywe i martwe, budynki, zasiewy, podatki, oraz na utrzymanie dla niego, jego rodziny i inwentarzy do najbliższych żniw — potem bezrolny, małorolny, inwalida, Bóg wie kto, a dopiero jak coś zostanie, możesz zakupić ty gospodarzu, byś swoje gospodarstwo powiększył. Oczywiście w takich warunkach parcelacja nie poszła i nie pójdzie jak tego wymaga ustawa — bo nie takie biedne państwo, jak Polska, ale Ameryka jest za biedne na to, by każdego fornala i innego obieżyświata zrobić kmieciem. Szkoda było tylko tych pieniędzy wydanych na te cele —

nie wpłynęły bowiem na podniesienie rolnictwa, przeciwnie przyczyniły się bardzo gruntownie do obecnej biedy.
Dlatego musimy zażądać od naszych posłów zdeklarowanego wystąpienia tak w sprawie wydawania listów zastawnych przez państwo, by tą drogą uzyskać możność kupna gruntu, z drugiej strony należy, jeśli już nie spiłować na zawsze zbyt ostrych przepisów urzędów ziemskich, to przynajmniej zawieść na jakiś czas kolejności, by każdy, kto zechce, mógł sobie dokupić. W obecnej bowiem chwili, lada powsinoga nie rzuci się na gospodarowanie, bo na to trzeba wkładów dużych, na tomiast osiadlemu gospodarzowi, który już ma cały warsztat rolny w porządku — łatwiej będzie naciągnąwszy się dokumentnie, gospodarstwo powiększyć bez zakupu wszystkiego sprzętu a tylko samych rat bankowych pilnować i tą drogą dojść do czegoś.
Dlatego też właśnie dlatego, że trudno, że drogo, że na wszystkich bieda, cena gruntu jest niższa, łatwiej z właścicielem mówić i temu, kto już jakiś taki warsztat posiada — łatwiej niż kiedykolwiek indziej, do pięknego kawałeczka gruntu dojść, bo właściciele ziemscy chcą sprzedawać. Banki powystawiały cały szereg majątków na sprzedaż, cóż kiedy kupca niema. Źle mówię, kupcow byłoby dużo, tylko sposobu nabycia dotąd nie było. Postarajmy się o nią, a nie będzie to trudne, skoro zwrócimy się do Rządu przez posłów naszych, którzy słuszność widzą, oraz wiedzą, że to wszystko dla dobra kraju i rolnictwa prowadzi — że do kupna garnie się człowiek, któremu nie bol szewickie hasła w głowie, ale ciężki i moralny, przez lata całe trwający dorobek.
To też do tego każde uczciwe serce zabije, każda garść się zaciśnie, a Rząd widząc interes tak kraju, jak i poszczególnych jednostek na pewno chętnie tę sprawę poprze.

Rozmaitości.

INDJANIE W KANADZIE.

Dpartament dla spraw indyjskich wydał ostatnie statystykę wykazującą, że w Kanadzie zamieszkuje 108.012 Indjan. Z tej liczby tylko 4.934 prowadzi tryb życia wzorem przodków, t. j. w warunkach z okresu z przed przybycia białych ludzi. Reszta zaś dostosowała się całkowicie do nowoczesnych wymogów współczesnej cywilizacji.

HOTELE — OLBRZYMY.

W Stanach Zjednoczonych jest obecnie 27 hoteli, posiadających ponad 1000 łóżek, 7 obliczonych na przeszło 2.000 mieszkańców. Hotel Stewensa w Chicago może jednocześnie pomieścić 3.000 osób. Największa ilość tych wielkich hoteli znajduje się w Chicago; jest ich 9, a mieści się w nich ogółem 14.353 osoby. W New Yorku jest takich hoteli 7 na 9.954 ludzi. Po dwa hotele olbrzymy posiadają miasta Filadelfja i Buffalo, reszta znajduje się w Bostonie, Detroit, w Waszyngtonie, Montrealu, Cleveland i Cincinati. Wszystkie te hotele zostały zbudowane lub do tych rozmiarów powiększone w latach 1919 — 1927. Ostatnio wybudowano jeszcze 20 gmachów hotelowych o pojemności obliczonej na 28.183 osoby.

WĘGIEL Z POWIETRZA.

Prezes towarzystwa chemicznego w Londynie, prof. Dr. Herbert Lewinstein, wygłosił na dorocznem walnem zebraniu odczyt, którego sensacyjną treść omawia teraz cała prasa angielska. Profesor ten zapowiedział mianowicie, że wkrótce chemja zacznie wydobywać z powietrza węgiel i inne materjały palne syntetyczne, tak jak już dziś wydobywa się zeń azot. Materjały te wydobyte z powietrza, zastąpią w zupełności węgiel kamienny. Okazuje się więc, że wojna światowa miała swoje dobre strony. Chemja zabrała się nie na żarty do wydzierania powietrzu, wszystkich jego składników i sił, które w niem drzemały bez żadnego pożytku dla ludzkości. Stoimy przed okresem rozkwitu wiedzy, w którym człowiek będzie czerpał z powietrza, jak również z wody, ziemi i słońca, potrzebne mu surowce.

Ostatnie wiadomości.

ŚMIERĆ ZNANEGO PRZEMYSŁOWCA.

W Brzesku zmarł dnia 24 ub. m. znany w Polsce przemysłowiec baron Jan Götz Okocimski, który w zeszłej kadencji sejmowej piastował z ramienia B. B. W. R. godność senatorską.

POWÓDŹ W WILNIE.

Obok Wilna wezbrała rzeka Wilja, zalewając tam niżej położone tzw. nowe miasto. Zalany również został piękny plac katedralny.

UCHWALENIE POŻYCZKI KOLEJOWEJ.

Tak w Sejmie, jak i w Senacie dn. 27 kwietnia uchwalono tzw. pożyczkę kolejową. Pożyczka ta dotyczy budowy nowej linji kolejowej Śląsk — Gdynia. Koszta tej budowy wyniosą 300 miljonów złotych. Po uchwaleniu tej pożyczki P. Prezydent zamknął nadzwyczajną sesję Sejmu i Senatu.

DLACZEGO MAMY DEFICYT?

Jak wykazały obliczenia, dochody Skarbu Państwa zeszłego roku były o 291 miljonów mniejsze niż przewidywano. Nie zawiodły tylko wpływy podatkowe.

ZE ŚWIATA.

W NOWEJ REPUBLICE.

Ogłoszenie republiki katalońskiej.

Było całkiem pewnem, że w dniu zwycięstwa republiki nad monarchją w Hiszpanji kwestja katalońska wysunie się tam od razu na czoło najważniejszych i najbardziej aktualnych zagadnień. Ten mały bowiem odcinek wielkiego państwa, które obejmuje się mianem Katalonji, skupia w sobie już od lat szeregu wszystkie najostrzejsze kwestje i zagadnienia wewnętrzno-polityczne, gospodarcze i socjalne współczesnej Hiszpanji.

Katalonja i Katalończycy.

Katalonją nazywa się długi a wąski pas śródziemnomorskiego wybrzeża od stoków Pirenejów aż do Walencję z Barceloną pośrodku. Księstwo katalońskie graniczące na zachód z Aragonją, obejmuje dzisiaj cztery prowincje: Leridę, Garonę, Barcelonę i Tarragonę. Obszar wszystkich ich razem wnosi łącznie 32.197 klm. kw. z nieco ponad dwoma miljonami mieszkańców, którzy w znacznie przeważającej większości należą do odrębnego narodu romańskiego Katalończyków, zajmującego środek między oboma wielkiemi narodami romańskimi, francuskim i hiszpańskim i najbliżej spokrewnione z południowo-francuskimi Prowansalczykami.

Niektórzy badacze uważają nawet Katalończyków i Prowansalczyków za jedność etniczno-językową i do pewnego stopnia kulturalną. Jednak jednolitym podmiotem historycznym obie te narodowości nigdy nie były i każda z nich posiada inną historję.

Również prowincje baskijskie za przykładem Katalonji proklamowały samodzielną republikę, na podstawie przywilejów historycznych i zamierzają nadać sobie osobną konstytucję.

* * *

Baskowie, resztki pierwotnych mieszkańców półwyspu Iberyjskiego, zamieszkują po obu stronach Pirenejów w ich zachodniej części. W Hiszpanji lilczba ich dochodzi do 700 tysięcy, we Francji zaś do 110 tysięcy. Baskowie już w czasach rzymskich bronili zażarcie swej niepodle-

głości i do ostatnich niemal czasów zdołali zachować wiele praw i przywilejów.

Pochodzenie i język Basków są do dzisiaj osłonięte tajemnicą. Jezyk ich bowiem nie należy do grupy aryjskiej względnie do indogermańskiej i stanowi sam dla siebie osobną gałąź lingwistyczną.

DUCHOWIEŃSTWO ZA REPUBLIKĄ.

Jak już z okazji wyborów do rad gminnych w Hiszpanij doniesiono, kler stanął przy tych wyborach po stronie republiki. Zdaje się, że stanowisko kleru zaważyło poważnie na szali wypadków. Temu też przypisywać należy fakt, że rewolucja hiszpańska nie uwzględniała z początku obrotu antykościelnego. Z inicjatywy republikantów odbyło się w Madrycie w kościele św. Jakóba Compostelli uroczyste „Te Deum" z okazji ogłoszenia republiki hiszpańskiej.

ROZDZIAŁ KOŚCIOŁA OD PAŃSTWA W HISZPANJI.

Już zachodzi obawa, iż nowy rząd hiszpański będzie dążył do zniesienia dotychczasowych praw Kościoła katolickiego w Hiszpanji i stopniowo również do konfiskaty majątków kościelnych.

Dla uspokojenia opinji katolickiej, Watykan ogłosił komunikat, zaprzeczający krążącym na ten temat pogłoskom i powołujący się na analogiczne wypadki w Niemczech przed laty 12-tu, zaznaczając, iż utworzenie republiki niemieckiej stanowi nader pomyślny czynnik dla rozwoju katolicyzmu w Niemczech.

KRÓL ALFONS OSIEDLI SIĘ NA RIVIERZE.

Król Alfons wybiera się z księciem Mirandą do Londynu, gdzie ma załatwić pewne sprawy prywatne. Słychać, że Alfons ma zamiar osiedlić się na stałe nie w Anglji, lecz na Rivierze. Sekretarjat królewski szuka już podobno odpowiedniego zamku w okolicy Nizzy lub Cannes

Za osiedleniem się króla na Rivierze przemawiają dwa względy: bliskie sąsiedztwo z Hiszpanią, które królowi pozwoli obserwować lepiej bieg wydarzeń i stan zdrowia chorego księcia, — wymagający łagodnego klimatu śródziemnomorskiego.

CERKIEW PRAWOSŁAWNA W ESTONJI DĄŻY DO POŁĄCZENIA SIĘ Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM.

Miarodajne czynniki cerkwi prawosławnej w Estonji postanowiły poczynić kroki, celem nawiązania łączności ze Stolicą Apostolską. Na decyzję tę wpłynął cały szereg przyczyn, m. in. stosunek do cerkwi rosyjskiego arcybiskupa prawnsławnego Antonjusza w Jugosławji, a także pomyślny rozwój ruchu unickiego w Polsce.

W Tallinie zawiązał się komitet, złożony z wybitnych osobistości, który wziął sobie za zadanie praktyczną realizację sprawy zbliżenia z Rzymem.

Poważną trudnością na drodze do urzeczywistnienia zamiaru unijnego jest brak duchowieństwa katolickiego w Estonji. Obecnie w całym kraju przebywa zaledwie trzech księży katolickich, z których tylko jeden włada dobrze językiem estońskim. Okoliczność ta ogromnie utrudnia zapoznanie ludu z prawdami katolickiemi. To też pierwszym krokiem realizatorów unji będzie wysłanie młodych teologów do Rzymu, by mogli tam zapoznać się dokładnie z nauką Kościoła katolickiego.

WRÓG POLSKI VANDERVELDE PRZYPARTY DO MURU.

Sensacją dnia w Paryżu jest głośna sprzeczka, jaka wynikła na zebraniu tł zw. narodowego komitetu studjów pomiędzy przywódcami socjalistów belgijskich p. Vandervelde a b. premjerem republiki rosyjskiej Kiereńskim.

Tematem dyskusji zebrania komitetu była sytuacja w Sowietach.

Vandervelde, który wrócił z dłuższej podróży po Rosji, wysuwał pewne krytyczne objekcje wobec ustroju sowieckiego, uważał jednak, że mimo wszystko należy znormalizować stosunki gospodarcze tezie b. francuskiego premjera Caillaux, natychmiast z niezwykle ostremi, słusznemi zarzutami ze strony kilku zebranych oraz Kiereńskiego.

Vandervelde — oświadczył jeden z dalszych mowców nie lubi wojny z Rosją, dał tego najlepszy dowód w roku 1920, kiedy zatrzymał w porcie antwerpskim, jako minister spraw zagranicznych Belgji dwa okręty z bronią, — przeznaczoną dla Polski. Polska była wtedy napadnięta przez Rosję. Vandervelde przeszkodził jej w obronie przeciwko najazdowi Sowietów.

Podniecony Vandervelde tłumaczy się, że odnośne zarządzenie wydał w tym celu, aby zaprotestować (?!) przeciwko... marszowi Polaków na Kijów.

Obecni na zebraniu śmieją się z tego tłumaczenia, wiedząc dobrze, że ofenzywa na Kijów była tylko dalszym etapem wojny z bolszewikami, wojny, która trwała już przeszło rok.

Kiereński omal nie rzucił się do gardła Vanderveldemu, zapytując, dlaczego przywódca socjalistów belgijskich troszczy się o interesy kapitalistów zagranicznych, którzy chcą dobrze zarobić na handlu z Rosją.

„Dopóki w Rosji — zaznaczył z kolei Kiereński — cierpią miljony robotników i chłopów, niema mowy o tem, by system taki mógł się utrzymać".

Charakterystycznym wypadkiem zebrania było odczytanie deklaracji pisemnej bar. Vernera v. Alvenslebena, który grając na starą nutę szantażu niemieckiego, oferował Francji przymierze Berlina przeciw Rosji wzamian za koncesje na koszt Polski.

POLAK NIE MOŻE NABYĆ ZIEMI W NIEMCZECH.

Został ogłoszony program parcelacji na pograniczu na rok 1931. Ogółem ma być rozparcelowane 8 majątków ziemskich, a obszarze około 14 tys. mórg magdeburskich, co stanowi poważną cyfrę, jeśli się zważy, że w całej prowincji jest zaledwie 440.000 ha. uprawnej ziemi. Żaden z Polaków nie może kupić parcelowanej ziemi, gdyż jest ona przydzielona tylko Niemcom.

UCZONY, KTÓRY ZJADAŁ MIĘSO LUDZKIE.

Amerykański badacz William Seabrook wydał świeżo książkę o swoich przeżyciach wśród plemion zachodniej Afryki. Książka amerykańskiego podróżnika obudziła powszechne zainteresowanie, tembardziej, że obfituje w sensacyjne naprawdę szczegóły.

William Seabrook wyznaje w swej książce zupełnie otwarcie, iż podczas pobytu w zachodniej Afryce spożywał mięso ludzkie. Ludnośc miejscowa zapoznała Seabrooka ze wszystkiemi tajnikami „kulinarnej sztuki ludożerczej", które uczony amerykański opisuje szczegółowo w swej książce. Jako niezwykle smaczny „specjał", należący do rzędu najwybredniejszych „delikatesów", polecana jest przez dzikie plemiona zachodniej Afryki dłoń ludzka. Nieprzyjaciele, zabijani w walce, nadziewani byli przez ludność miejscową na spisy i tak gotowani i opiekani na wolnym ogniu. W jednej z takich ceremonji Seabrook uczestniczył osobiście.

Recenzenci prasy amerykańskiej krytykują bardzo ostro Williama Seabrooka z powodu wydanej przezeń książki, stwierdzając, iż jest on jedynym „białym człowiekiem" który dobrowolnie z pobudek naukowych stał się ludożercą.

ROCZNICA ZGONU GEN. PUŁASKIEGO ŚWIĘTEM NARODOWEM.

Ambasada amerykańska w Warszawie, zotała zawiadomiona przez departament stanu w Waszyngtonie, że kongres Stanów Zjednoczonych na posiedzeniu, odbytem wraz ze Senatem Stanów Zjedoczonych, w pełnym składzie, uczcił w sposób najbardziej uroczysty, jaki zna historja Stanów Zjednoczonych, pamięć gen. Kazimierza Pułaskiego, a mianowicie podnosząc dzień 11 października

(rocznicę zgonu gen. Pułaskiego) do znaczenia dnia święta narodowego.

POWAŻNE EKSCESY POGROMOWE W KIJOWIE POD EGIDĄ KOMUNISTÓW.

Prasa sowiecka zamieszcza alarmujące wiadomości o wzroście antysemityzmu na Ukrainie.

W Kijowie pracownicy tramwajów miejskich odmówili przewożenia w tramwajach robotników żydowskich. Na tem tle doszło do burzliwego zajścia, które zakończyło się formalnym pogromem żydów w dzielnicy Kijowa Kureniwka.

Pracownicy tramwajowi nie dopuścili robotników żydowskich do tramwaju, a gdy żydzi przemocą weszli do tramwaju, odwieźli wszystkich pasażerów do warsztatów tramwajowych i wraz z innymi pracownikami tramwajów miejskich zaczęli bić robotników żydowskich. Kierownik warsztatów nietylko nie powstrzymał antysemitów, lecz oświadczył dosłownie: „Rżnęliśmy przeklętych żydów i będziemy rżnąć, a nie dopuścimy, aby żydzi tramwajami jeździli".

Jak donosi „Proletarska Prawda", robotnicy w straszliwy sposób pobili żydów, nie wyłączając kobiet, oraz pluli w twarz ofiarom pogromu.

Również w warsztatach kolejowych w Kijowie wydarzyło się kilka wypadków pobicia robotników żydów. — Grupa robotników pobiła żyda Połowego, a wkońcu jeden z antysemitów chwycił go rozpalonemi obcęgami, wskutek czego Połowy stracił przytomność.

Charakterystycznem jest, że miejscowe organizacje komunistyczne sprzeciwiły się pociągnięciu sprawców napa na żydów do odpowiedzialności.

Prześladowanie Kościoła kat. na Litwie.

Wydaje się rzeczą pewną, że na Litwie kowieńskiej walka o władzę i o wpływy zbliża się ku rozstrzygającemu końcowi. Wszelkie usiłowania obecnego rządu, aby wyraźnemi ze swej strony koncesjami załagodzić spór z chrześcijańską demokracją, a więc i z klerem katolickim, spełzły na niczem. Stronnictwo katolickie czuje się widocznie mocno na siłach, skoro popycha walkę do końcowego stadjum. Obradująca w Kownie nadzwyczajna konferencja biskupów nie wypowiedziała się, coprawda, oficjalnie co do wyników tej ważnej konferencji, ale natomiast zaszedł inny fakt o wręcz sensacyjnem znaczeniu. Oto przed kilku dniami wrócił do Kowna po dwumiesięcznej nieobecności nuncjusz apostolski ks. Bartholomi, o którym ogólnie przypuszczano, iż nie powróci już na stanowisko tamtejsze W kołach katolickich panuje zdanie, że powrót nuncjusza pozostaje w związku z konferencją biskupów. Pozatem mówi się, że konferencja biskupia uchwaliła polecić klerowi dalsze prowadzenie dotychczasowej walki o prawa katolickie w życiu publicznem i państwowem na Litwie.

Tymczasem prześladowania księży trwają nadal. Co więcej, nowy minister spraw wewnętrznych, płk. Rustejka jest zwolennikiem ostrego kursu anty-katolickiego i zdaje się, posiada od rządu i prezydenta Smetony w tym kierunku daleko idące pełnomocnictwa. Toteż dzień w dzień pisma katolickie, o ile na to pozwala niezwykle ostra cenzura „wojenna", przynoszą wiadomości o nieludzkich prześladowaniach księży, szykanowaniu działaczy katolickich i ogóle ruchu katolickiego. Oto w Kownie do sali Domu św. Zyty w czasie pogadanki dla młodzieży katolickiej wtargnęła bezprawnie policja, żądając rozwiązania „zebrania". Kiedy kierownik pogadanki, ks. Adamajtis, zaprotestował przeciwko temu gwałtowi, policja usiłowała aresztować go, czemu przeszkodziła młodzież. W rezultacie doszło do bójki, w czasie której policja pobiła ciężko szereg uczestników, księdza zaś gwałtem zaaresztowała. Podczas wyprowadzenia księdza, oraz 10-ciu innych aresztowanych tłum krzyczał: „Precz z dyktaturą" i t. p.

Z szeregu prowincjonalnych miejscowości dochodzą podobne wiadomości. I tak np. w Olicie po nabożeństwie wynikła wielka awantura, gdyż zwolennicy rządu nie zezwolili ks. Pawłauskasowi na odczytanie odezwy o akcji katolickiej. Ksiądz został brutalnie pobity, a policja aresztowała 7 osób.

Równocześnie z tem stosuje się i inne drakońskie środki przeciwko księżom. Za lada śmielsze słowo, wygłoszone z ambony, za odczytanie listu biskupiego i t. p. — sądy karzą więzieniem lub wysokiemi grzywnami. Sąd w Szkudach skazał niejakiego ks. Mojżkisa na 2 tygodnie więzienia, a ks. Jurkusa na 6 tygodni, sąd w Poniewieży ks. Błażysa na 2 tygodnie, a ks. Sipnickisa na 12 dni więzienia i tem podobnie.

Polska idzie.

APOTEOZA.

Osoby: Staruszka, Hania, Polska, Tłum kobiet. — Wzgórze Krzyż.

SCENA I.

STARUSZKA I HANIA wchodzą.

STARUSZKA:

Chodzę co dnia na to wzgórze.
Wypatruję Jej tak długo
Póki starych ócz nie znużę.
Czy nie widzisz Jej za strugą?

HANIA:

Kogo Pani?

STARUSZKA:

Polski, Haniu.
Czy nie widzisz Jej idącej?
Może wojsko jedzie za nią
Po tej stratowanej łące?

HANIA:

Nie, nie widno tam nikogo,
Tylko z pogorzelisk dymy,
Kłębią się nad polną drogą.

HANIA (nagle)

Poco my haw tu chodzimy?
Codzień pod tę Mękę Bożą?
Nic tu niema, kromie zgliszczy
I tych chat, co jeszcze gorzą.
Do cna kraj nasz wojna niszczy
Przez pięć lat i cztery zimy,
Chodźmy! poco tu siedzimy?

STARUSZKA:

Czekam na Jej zmartwychwstanie.

HANIA:

Zmartwychwstanie?!

STARUSZKA:

Przed stu laty
Rozpoczęło się konanie
Królewskie z niej zdarli szaty
I o suknię los miotali.

HANIA:

To tak — jako na Golgocie!

STARUSZKA:

Ale ją Anieli biali
Strzegli w tej grobowej grocie.

HANIA:

I ta Polska znów ożyje?
A nam wciąż mówili przecie
Że Ją — oczy już niczyje
Nie zobaczą na tym świecie.
Nie powstała Ona przódzi
W te radosne dawne łata
Jakoż wstanie, kto ją zbudzi
Kiej to prawie koniec świata.

STARUSZKA (uroczyście)

Bożej woli dłoń wszechmocna.

HANIA (do siebie)

Kanyż tu Ją przenocują?
Chaty nam spalono do cna

W tych warunkach niema oczywiście mowy o załagodzeniu sytuacji. Przeciwnie, nader charakterystycznem jest, że nuncjusz apostolski nie złożył wizyty u żadnej oficjalnej osobistości, zaś stosunki nuncjusza z ministrem Zauniusem są zupełnie zerwane. Niema też w chwili obecnej mowy o zniesieniu stanu wojennego. Przeciwnie, na ulicach Kowna w ostatnich dniach widać wzmocione patrole policyjno-wojskowe, wogóle w powietrzu czuje się naprężenie.

Do tego dochodzi jeszcze długotrwały spór niemiecko-litewski, zaostrzony obecnie przez fakt wydalenia szeregu obywateli niemieckich z terenu kłajpedzkiego. A przedewszystkiem: zarówno chadecy, jak i ludowcy coraz ostrzej atakują rząd, czując, iż wkrótce może nadejdzie już chwila rozgrywki ostatecznej o władzę...

CIEKAWE.

Jak wygląda obecnie Kreml?

Miasto w mieście. — Siedziba wodzów komunizmu. — Kryzys mieszkaniowy tutaj. — Pod ochroną podwójnych straży. — Lokale Rady Komisarzy Ludowych.

Były radca poselstwa sowieckiego w Sztokholmie, S. Dimitriewskij, który w ostatnim czasie stał się głośnym przez opublikowanie kilka książek i licznych artykułów o Rosji Sowieckiej, o której doskonale jest poinformowany, zamieścił w tych dniach w prasie berlińskiej charakterystyczny opis obecnego Kremlu moskiewskiego.

Autor opisuje najpierw przeszłość dawnej siedziby carów. Tu Rosja ma swe początki — pisze Dimitrjewskij. — Tu żyli w odłączeniu od świata carowie rosyjscy, ukryci przed ludem a ukazujący się tylko w czasie nadzwyczajnych uroczystości w bogatej szacie, złotem tkanej i pokrytej drogocennemi kamieniami. Tu narodził się Piotr Wielki. Stąd wyprawił się na Zachód, dotarł do brzegów morza Bałtyckiego i tam założył nowe miasto i nowe państwo. Na Kreml zajeżdżali zawsze imperatorowie na koronację, tu w burzliwych dla Rosji dniach gromadzili siły narodowe. Obecnie Kreml jest siedzibą rządu sowieckiego.

Miasto w mieście. Za wysokiemi, staremi murami ciągną się ulice, przedmieścia z budowlami różnych stylów i różnych wieków, począwszy od wieku XV. a skończywszy na czasach sowieckich. Pałace, kościoły, gmachy starych klasztorów, biura, muzea, koszary wojskowe, domy mieszkalne — to wszystko skupiło się bezładnie na małym terenie w środku Moskwy.

Obecnie żyją tu prawie wszyscy członkowie rządu sowieckiego, wszyscy przywódcy komunistycznej partji, a dalej, tak jak za czasów despotyzmu żyje tu cały szereg pasorzytów obojga płci: wysłużalcy partyjni, czeladź dworska, błaźni nadworni, byłe żony i kochanki wpływowych dygnitarzy sowieckich. Możność życia na Kremlu oznacza pewien przywilej. Mieszkaniec Kremla musi należeć do wyższej kasty czerwonego społeczeństwa. Dlatego też życzeniem wszystkich dostojników sowieckich jest — dostać się na Kreml. Z tych powodów zapanował tu kryzys mieszkaniowy. Nie oznacza to, jakoby w lokalach Kremla panowało ogólne przepełnienie i duszna atmosfera. Kto mieszka na Kremlu, ten korzysta z wszelkiego komfortu i żyje wygodnie. Jeżeli lokal taki, względnie mieszkanie zostanie opróżnione przez śmierć fizyczną lub polityczną kogokolwiek, to zaczyna się zacięta i uporczywa walka pomiędzy ubiegającymi się o mieszkanie, o przywileje, posługują się intrygami, byleby tylko zamieszkać wśród wyższej kasty czerwonego społeczeństwa. Niekiedy sam Stalin musi interwenjować w tych sprawach.

Życie na Kremlu — to życie wielkopańskie. Kreml posiada własne składy żywności i różnych materjałów, są tu olbrzymie zapasy delikatesów, jakich protetarjat nigdy nie widział, jest tu specjalna jadalnia, piekarnia, zakład fryzjerski, apteka, szpital, lekarze i wogóle szystko. Kreml żyje swem własnem, oddzielnem od Moskwy i całego państwa życiem. Ani Moskwa ani państwo nie wie jak właśnie na Kremlu się żyje, natomiast na Kremlu wiedzą o wszystkiem. Niby gaz trujący z pokoju do pokoju, z mieszkania do mieszkania przenikają różne plotki, doniosłe sprawy państwowe mieszane są z sprawami osobistemi. Następnie za pośrednictwem tysięcy krewnych i przyjaciół plotki te przedostają się poza mury Kremla, kołują w mieście, rozszerzają się w całem państwie i przenikają za granicę, dając podstawę, na pierwszy rzut oka fantastycznym opowieściom, w których zawsze znajduje się jądro prawdy.

Ani jeden rząd na świecie nie troszczy się tak o swe

Cudze wojska tu wojują,
Z bagnetami brat na brata
Idzie — a moskiewskie zbiry
Gazdów — w kraj pognali świata,
W mroźne jakiesi Sybiry.
Jak ino spojrzyć daleko,
Kraj cały się wojną pali.
Pod Bożą ino opieką,
My jedni tutaj zostali.

STARUSZKA:
Słyszysz Haniu gwar w oddali
Tętent jadącej konnicy?

HANIA (nadsłuchuje)
To nie tętent — ni brzęk stali
Pieśń to do Bogarodzicy.

(Z oddali dochodzi coraz wyraźniej pieśń: Serdeczna Matko)

STARUSZKA:
Pieśń powraca, jak skowronek,
Na zorane pola — wojną.
Daj nam Boże nowy dzionek!
Daj nam dolę już spokojną.

HANIA:
Po wojennych dniach udręki,
Po armatnim głuchym śpiewie
Pieśń do Najświętszej Panieniki
Zaśpiewamy jako drzewiej.

STARUSZKA:
Popatrz się tam! popatrz dziecię
A może idzie tam Ona?
Może chwieje się w błękicie
Chorągiew biało — czerwona?

HANIA:
Oj nie widzę ja tam fany
Ani chorągwianej szmaty.

STARUSZKA:
Może jadą tam ułany?
Może błyszczą się rabaty?

HANIA:
Hej! nie ułany to jadą
Ale polami — daleko
Szarą sprószoną gromadą
Jakieś się wędrowce wleką.
Ani na nich są pancerze,
Ani barwa jest czerwona,
Baby to, a nie rycerze.
Niosą jakiesi brzemiona. —

STARUSZKA:
A śpiewanie ich tak płacze.

HANIA:
Widzisz — stoją na rozstaju.
To gromady są tułacze,
Co ku zgliszczom powracają.
Może Polska jest tam z nimi?

STARUSZKA:
Gdzieżby Ona po zagonie
Sama — stopy szła bosemi!
W Jagiełłowej Ją koronie
Powiodą Polscy ułani.
W jasnym blasku starej broni.

bezpieczeństwo i nie odgradza się tak od ludu, jak rząd sowiecki. Kreml — to twierdza warowna. Na murach i wieżach znajdują się armaty i inna broń. Dniem i nocą przechadzają się silne, uzbrojone straże. Na Kreml prowadzą tylko dwie bramy dla pieszych i dwie dla automobilów. U bram stoją podwójne warty wojskowe. Bez odpowiedniej przepustki nikt nie może dostać się wewnątrz ani Kremla opuścić. Przekroczywszy bramę zobaczycie mały rynek asfaltowany, a na jego końcu zawsze czekają na dzisiejszych władców ZSSR wspaniałe limuzyny światowych marek. Na środku znajdują się grządki kwiatów a pomiędzy niemi przechadzają się dzieci władców, służba sowieckich dygnitarzy i żołnierze. Po lewej stronie stoi gmach rządowy, po prawej arsenał, dalej koszary i szkoła artyleryjska. W szkole tej są tylko wybrane, zaufania godne osoby, bowiem szkoła ta w razie potrzeby ma bronić Kremla i rządu. Dla ochrony siedziby czerwonych władców ulokowany jest tu specjalny oddział wajsk GPU. przed gmachem arsenału stoją stare działa. Na jednym z nich wybity jest rok 1789. W tym roku wybuchła rewolucja francuska. Dalsze wyryte słowa objaśniają, że działo to wykonane zostało na zamówienie polskiego hrabiego Potockiego, który też na dziale kazał wyryć słowa: „Pro bello sed nunquam civili" — „Dla wojny, lecz nigdy domowej".

W środku gmachu rządowego znajduje się brama, zawsze otwarta, prowadząca do podwórza wewnętrznego przez pasaż kolumnowy. Małe drzwi tuż za bramą prowadzą do Rady Komisarzy Ludowych (Sownarkomu). Dla członków rządu istnieje specjalny wchód na końcu gmachu. Wązkiemi dosyć brudnemi schodami wstępujecie na pierwsze piętro. Znów straż, której pokazać trzeba swą przepustkę. Następnie wkraczacie do typowych korytarzy koszarowych, ciemnych i ponurych. Jest to gmach podrzędny, tylko dla Sownarkomu rosyjskiej republiki (RSFSR) i różnych komisyj. Idąc w lewo, dojdziecie do kamiennej klatki schodowej prowadzącej do lokali związkowego Sownarkomu (ZSSR). Najpierw przechodzicie przez biuro przewodniczącego a potem przez biura dyrektorów oddziałów. Sala posiedzeń znajduje się na końcu gmachu. Tu znów spotykacie straż, której trzeba się legitymować. Chcąc wstąpić do sali posiedzeń, trzeba mieć specjalną przepustkę.

Sprawy gospodarcze.

ZESTAWIENIE CEN.

Najważniejszym produktem gospodarstw włościańskich jest żyto, które stanowi dla wsi najwłaściwszy miernik cen innych artykułów. Dlatego też podamy ile kilogramów żyta należało płacić przeciętnie za ważniejsze towary w 1929 roku i ile w 1930 roku. Dla ułatwienia orjentacji wyjaśniamy, że cyfry w nawiasach oznaczają, ile kilokramów żyta przeciętnie należało zapłacić za dany towar w 1929 roku, zaś cyfry przed nawiasem, ile w 1930 roku.

100 kg. pszenicy = 184 kg. żyta (155 kg.); 100 kg. jęczmienia = 133 kg. żyta (110 kg.); 100 kg. owsa = 106 kg. żyta (5 kg.); Wół żywa waga 1 kg. = 6 kg. żyta (5 kg.); Wieprz żywa waga 1 kg. = 10 kg. żyta (6 kg.); Masło 1 kg. = 27 kg. żyta (22 kg.); Jaja 1 skrzynia zawierająca 1444 szt. = 1090 kg. żyta (1005 kg.); 100 kg. otrąb żytnich = 65 kg. żyta (72 kg.); 100 kg. makuchów lnianych = 177 kg. żyta (164 kg.); 100 kg. superfosfatu 16 proc. = 78 kg. żyta (54 kg.); 100 kg. soli potasowej 25 proc. = 72 kg. żyta (45 kg.); 1 metr sześcienny drzewa ciesielskiego = 503 kg. żyta (382 kg.); 1000 sztuk cegły = 452 kg. żyta (315 kg.); 100 kg. wapna = 33 kg. żyta (22 kg.); 100 kg. cementu = 40 kg. żyta (27 kg.); 1 tonna żelaza handlowego = 1829 kg. żyta (1215 kg.); 1 tonna węgla = 206 kg. żyta (136 kg.); 100 kg. benzyny = 400 kg. żyta (265 kg.); 1 metr kamgarnu (na ubranie) = 146 kg. żyta (115 kg.); 1 kg. skóry podeszwowej = 36 kg. żyta (30 kg.).

Z powyższego zestawienia widać, przedewszystkiem, że w ciągu 1930 r. żyto spadło w cenie więcej, aniżeli wszystkie nine wymienone artykuły rolne, z wyjątkem otrąb żytnich, które zniżkowały więcej, aniżeli samo żyto.

Za artykuły przemysłowe rolnik musiał płacić w 1930 r. w porównaniu z 1929 r. znacznie większe ilości żyta, a mianowicie za superfosfat więcej o 44 proc., za sól potasową o 60 proc., za drzewo o 32 proc., za cegłę o 43 proc., za wapno o 50 proc., za cement o 49 proc., za żelazo o 50 proc., za węgiel o 51 proc., za benzynę o 51 proc., za materjał na ubrania o 27 proc. i za skórę o 20 proc.

Cyfry te wyjaśniają dostatecznie powody zubożenia wsi i obniżenia możności kupowania artykułów przemysłowych przez ludność wiejską.

Mocarnej naszej tej Pani
Zygmuntowy dzwon zadzwoni,
Odpowiedzą mu z oddali
Wszystkie dziś rozbite dzwony,
A Bóg dobry w gruz rozwali
Trzech zaborców naszych trony.
(Tłum kobiet zbliża się i klęka pod Krzyżem).

JEDNA Z KOBIET:

Idziemy do Cię z dalekiej wędrówki
Ziemio kochana, ziemio ty rodzinna
Choć nas tu ciężkie czekają przednowki
Przecie nam światłość w duszę padła inna.
Chociaż nie dośpi człek, ani nie doje
Przecie go cieszy, że wrócił na swoje
Hej! wypędzono nas od Cię daleko
Do cna spalono nam ojcowskie chaty
Dziś mamy jeszcze pod zwilgłą powieką
W miedze pól naszych bijące granaty
A i te rowy na polach i łące,
W chmurach szrapnele jak grom pękające.
Hej! zostawiliśmy w wędrówce onej
Co raz to jakąś mogiłkę sierocą,
Ileśmy krwi tam wylali czerwonej
Ileśmy cichych łez wylali nocą,
W onej pielgrzymce wśród strasznej tej dziczy
To już Sam chyba Pan Jezus policzy.
Już nas od Ciebie nie oderwią siłą,
Bo wiemy, co to za Tobą tęsknota,
Chociażby wszystkie nam chaty spaliło,
Chociażby zginąć trza u swego płota
Chociażby większa nadeszła udręka,
Nic nas nie wyrwie ztąd i nic nie lęka.

STARUSZKA:

Ludzie — umęczone srodze
Czyście w tej tułaczce całej
Nie widzieli, gdzie po drodze
Polski? Polski zmartwychwstałej?

DRUGA Z KOBIET:

Polski szukacie? Przecie Ona
Odkąd idziemy po swym kraju
Wita z każdego nas zagona.
Z Krzyża każdego na rozstaju,
W każdej mogiłce, w pogorzeli
Bożych Kościołów, każdej chaty
Inośmy Polskę tę widzieli.
Nią nam pachniały polne kwiaty.

STARUSZKA:

Chyba mi starość widzieć broni,
Chyba oślepia mnie łza słona,
Że tak nie widzę jako oni.
Gdzieś jest Polsko utęskniona?

(Jedna z kobiet klęczących powstaje — sukmana opada z Jej ramion — okazuje się Polska w długiej czerwonej szacie z białym orłem na piersiach)

POLSKA:

Jestem!

WSZYSCY

To Ona!

JEDNA Z KOBIET:

Polska nasza!

FALA TANIEGO ZBOŻA ZALEJE RYNKI EUROPY.

Amerykański „Farm-Board", który w ciągu kilkuletniej działalności interwencyjnej na wewnętrznym rynku Stanów Zjednoczonych zakupił 275 miljonów buszli pszenicy, oraz dla skutecznego poparcia amerykańskich producentów zboża, zamierza obecnie rzucić cały ten zapas na rynek europejski.

Odnośne transakcje mają już być przeprowadzone w najbliższych dniach. Aczkolwiek rząd amerykański liczy się przy tej sprzedaży ze stratą wynoszącą aż do 50 proc. ceny zakupna — zdaniem „Farm-Boardu" — stosunki na rynku europejskim układają się obecnie pomyślnie dla przeprowadzenia tej transakcji.

„Farm-Board" ma dokonać tej sprzedaży w ten sposób, aby obecnie wewnętrzne ceny rynku Stanów Zjednoczonych nie ucierpiały na skutek dokonania tej transakcji.

Identyczna wiadomość pojawiła się już raz przed sześciu tygodniami wywołując zniżkową reakcję na zbożowych rynkach europejskich. Następne jednak tygodnie przyniosły poprawę, a ostatnio tydzień ubiegły zaznaczył mocną tendencję. Tendencja ta sprzyjała ulokowaniu znaczniejszych partyj pszenicy amerykańskiej w Europie, gdyż z jednej strony wedle wszelkich obliczeń, zapasy europejskie nie wystarczą do pokrycia zapotrzebowania do nowych zbiorów, tak, że muszą nastąpić znaczne wysyłki zbóż z krajów zamorskich, z drugiej zaś strony „Farm-Board" wedle swych często powtarzanych zapowiedzi, miał dbać o sprzedaż swych zapasów po możliwie najlepszych cenach.

„Farm-Board" nieraz już podkreślał, że w wypadku niedostatecznych cen na rynku światowym, zdecyduje się raczej nawet na dalsze wieloletnie magazynowanie swych zapasów, aniżeli na sprzedaż po cenach zbyt niskich.

Niemniej jednak koła kupiectwa zbożowego słusznie podkreślają, że magazynowanie pszenicy przez długie lata odbija się ujemnie na jej jakości i pogarsza widoki zbytu. Obiegają nawet pogłoski, że części zapasów amerykańskich grozi zepsucie na skutek zbyt długiego magazynowania — Ponadto Stany Zjednoczone mają wszystkie elewatory zajęte ziarnem poprzednich zbiorów, tak, że już obecnie zaznacza się wybitna troska o przygotowanie pomieszczeń dla najbliższych zbiorów.

Rzucenie zapasów amerykańskich wynoszących blisko 7 i pół miljona ton, spowodowane zostały chęcią uchronienia się od dalszych strat, jakie dotychczas poniósł „Farm-Board" przez kilkoletnie zakupy po cenach o wiele wyższych od obecnych, oraz przez ponoszenie kosztów związanych z magazynowaniem tak wielkich ilości zbóż.

Groźba dalszych strat wynikających ze znacznego pogarszania się jakości na skutek długiego magazynowania przyczynia się także do chęci zrealizowania zapasów, a obecna mocna tendencja rynków europejskich, które posiadają deficyt zbożowy, daje „Farm-Boardowi" okazję do wyzyskania możliwie najlepszej ceny.

W razie, gdyby wiadomość ta okazała się prawdziwą i faktycznie zostały rzucone na rynki europejskie tak znaczne ilości zboża, należy się liczyć z silniejszemi wahaniami poziomu cen zboża.

PÓŁ MILJONA CENTNARÓW PSZENICY ULEGNIE ZDENATUROWANIU NA WĘGRZECH.

W najbliższych dniach pojawi się rozporządzenie, polecające zdenaturować zboże, nagromadzone w centrali zboża „Futura". 500.000 q. pszenicy ma być zdenaturowanych, tak, że nie będzie ona zdatna do użytku dla ludzi, a tylko będzie mogła być użyta dla celów opasowych. Dzięki temu zarządzeniu rząd węgierski zamierza ułatwić sytuację na rynku zbożowym.

KS. BISKUP KUBINA O ZAGADNIENIACH GOSPODARCZO - SPOŁECZNYCH.

Ks. biskup częstochowski Kubina wystąpił ostatnio z enucjacją, która wywołała wielkie wrażenie i stanowi przedmiot dyskusji.

Otóż ks. biskup Kubina zanalizowawszy kryzys gospodarczy, jaki świat cały obecnie przeżywa, stwierdził, że kryzys ten niemniej wstrząsa podstawami świata, niż wojna wszechświatowa. Opanowanie kryzysu, zaradzenie klęsce bezrobocia, a przynajmniej jej złagodzenie, jest naczelnym obowiązkiem współczesnego pokolenia.

Ks. biskup występuje przeciwko twierdzeniu, jakoby przyczyną kryzysu było przeludnienie ziemi. Przeciwnie, istnieje nadprodukcja. Miljony ludzi na świecie nie mają chleba dlatego, że — jak się uzasadnia — jest za dużo zboża, a dlatego, że jest za dużo węgla, miljony siedzą w zimnych mieszkaniach. Oto paradoksy gospodarcze, dowodzące, iż konieczne jest zreformowanie naszej struktury gos-

---

STARUSZKA:
Tyś Polska? Polska? Jam myślała,
Że Cię oznajmi błysk pałasza,
Że będzie Ci muzyka grała
Dzwonów, jak w święte Zmartwychwstanie,
A Ty się zjawiasz mi okrytą
Nie złotogłowiem, lecz w sukmanie.
Idąca z tą tułaczą świtą
Ale poznaję Cię — bo Orzeł Biały
Na Twojej piersi krwawej świeci
Oczy Cię taką moje oglądały
W rok klęski: sześćdziesiąty trzeci.

JEDNA Z KOBIET:
O zjawo dobra nic to, żeś w łachmanie,
Nic to, żeś taka, jak i my uboga,
Bo my Ci naszych damy serc kochanie,
Tronem Ci będzie płaz każdego proga.

DRUGA Z KOBIET:
My Cię swojemi wyniesiem rękoma
Hen — na potęgi, wysokie krawędzie
Zapał nasz nie jest, jak płonąca słoma,
Ale płomieniem, co wciąż gorzeć będzie.

STARUSZKA:
Kto Cię wywiódł z pod kozackich razów?
Kto Cię wydarł z wojennej obieży?
Z pod zgorzelisk i ruinnych głazów?
Czy moc Boska, czy hufiec rycerzy?

POLSKA:
Nie leżałam pod grobową płytą
Lud mnie w serc swych ciepłe schował głębie
Pod sukmaną trzymał mnie ukrytą,
By nie sięgły mnie szpony jastrzębie.
Oto jestem dzieci z wami żywa.
Jestem duchem, nigdy mnie nie skuto
W czarnych kajdan niewole ogniwa.
W piersi ludu bagnetami kłutą
Tron swój miałam, miałam panowanie
Byłam zawsze panią i królową.
Za tę pamięć i za to kochanie
Wasze — jestem dzisiaj z wami znowu.
Już nie włożę korony na głowę —
Nie ubiorę królewskich ornatów,
Bo mi milsze są sukmany płowe,
By dusz waszych nie ogarnął zamęt.
Krwią podlanych, od złocistych tronów
Droższe groby, w których cicho leży,
Nie żegnany podzwonnem stu dzwonów
Hufiec naszych ofiarnych rycerzy.
A z przeszłości przerwanej niewola,
By dusz waszych nie ogarnął zamęt
By ocalić Wolność przed swawolą
Niosę Ojców majowy testament.
(Podnosi leżącą u Jej stóp księgę z napisem „Konstytucja 3-go Maja")
Gdy to prawo będzie wam pomostem
Gdy się stanie dla was drogowskazem
Nie porosną pola wasze ostem.
Ni je wrogi zasieją żelazem.
Niby posiew niebezpieczny gaście
Swarów, gniewów, niezgody, zawiłość,
Przez dusz waszych bezdnie i przepaście
Niechaj Mosty zbuduje wam Miłość!

podarczej, polegające na wadliwym systemie produkcji i podziału dóbr.

Ks. biskup zwraca uwagę na niebezpieczeństwo bolszewizmu i wzywa do pokoju i zgody między narodami. Powinien istnieć pokój między klasami w imię sprawiedliwości społecznej i wspólnego wysiłku ludzkości, celem przeprowadzenia reform w wszechświatowem życiu gospodarczem.

JAK BĘDĄ WYGLĄDAŁY PENSJE URZĘDNIKÓW PO OBNIŻCE PŁAC.

Wobec zamierzonej obniżki płac wszystkich urzędników państwowych o 15 procent podajemy skalę ile i jaką urzędnik będzie miał pensję, a więc:

Podsekretarz stanu (wiceminister) grupa uposarzeniowa 3 dawniej 1090 zł. po obniżce 825 miesięcznie. Naczelnik wydziału w ministerstwie gr.: upos. 5-ta dawniej 761 po zniżce 604, Referendarz gr. upos. 7 dawniej 410 po zniżce 349, sekretarz gr. upos. 10 dawniej 240 po zniżce 204.

Komendant Główny P. P. grup. upos. 4 dawniej 880 po zniżce 748. Komisarz gr. uposażeniowa 7 dawniej 410 po zniżce 349.

Sędzia Sądu Najwyższego grup. up. D. dawniej 1040 po zniżce 884, Sędzia Sądu Apelacyjnego grupa upos. C. dawniej 820 po zniżce 697, Sędzia Sądu Okręgowego grup. upos. B. dawniej 650 po zniżce 553, Sędzia Sądu Grodzkiego grup. upos. A. dawniej 460 po zniżce 391. Prokurator Sądu Nai. grup. upos. D dawniej 1040 po zniżce 884. Podprok. Sądu Okr. grup. A dawniej 460 po zniżce 391.

Profesor zwyczajny grup. upos. 4 dawniej 930 po zniżce 907. Profesor nadzwyczajny grup. upos. 5 760 po zniżce 646, Asystent starszy grup. upos. 8b dawniej 340 po zniżce 468, Nauczyciel szkoły średniej (gim.) grup. upos. 8 dawniej 310 po zniżce 263, Kierownik szkoły powszechnej grupa upos. 9b dawniej 306 po zniżce 261. Nauczyciel szkoły pow. z kwalifikacjami grup. upos. 10b dawniej 245 po zniżce 209.

Do wymienionych kwot należy doliczyć dodatki, które wynoszą od 17 do 40 procent.

GWAŁTOWNA ZWYŻKA CEN ŻYTA w BUDAPESZCIE

Kursy żyta na budapeszteńskiej giełdzie terminowej poszły gwałtownie w górę.

W porównaniu do dnia poprzedniego, zwyżka wynosiła 35 punktów. Podaż jest dalej skąpa tak, że nie można było nawet pokryć zapotrzebowania.

Kursy pszenicy poszły w górę, natomiast kukurudza terminowa nieco spadła. Pszenicę za maj płacono 15.86, żyto 14.70, kukurudza 13.65.

28.000 POLAKÓW ODWIEDZIŁO W ROKU 1929 UZDROWISKA CZECHOSŁOWACKIE I WYWIOZŁO 28 MILJONÓW ZŁOTYCH ZAGRANICĘ!

Sporządzona ostatnio statystyka wykazała, że w roku ubiegłym, gościło w uzdrowiskach czechosłowackich 156 tysiecy obcokrajowców. W stosunku do roku poprzedniego, liczba ta wykazuje znaczny spadek, w roku bowiem 1929, liczba gości zagranicznych, wynosiła 334.000. Najwięcej odwiedzających Czechosłowację było Niemców (145.000), dalej Austrjaków (55 tysięcy). **Polaków 28 tysięcy**, z Węgier, z Rumunji 9 tysięcy, z Jugosławji 5.500, z Francji i Anglji po 6 tysięcy, wreszcie z Afryki, Azji, Ameryki i Australji. Z Turcji gościło w uzdrowiskach czechosłowackich około 122 osób. Największą ilością gości poszczycić się może Karlsbad, który w roku 1929 zgromadził w swych łaźniach 46.000 obcych przybyszów. Stolicę Czechosłowacji, Pragę, odwiedziło w tym roku 106 tysięcy obcokrajowców.

2 MILJARDY ZŁ. WYNOSI ZADŁUŻENIE ROLNICTWA POLSKIEGO.

Ogólne zadłużenie rolnictwa z tytułu kredytów krótko i długoterminowych, wynosi 2 miljardy 236,3 milj. złotych, z czego na kredyty krótkoterminowe przypada 936.6 milj. zł. zaś na kredyty długoterminowe 1 miljard 299,7 milj. zł. Ogólne zadłużenie roln. polsk. na 1 ha. użytków rolnych, wynosi 91,2 zł., zaś zadłużenie kredytami długoterminowemi na 1 ha. użytków rolnych, wynosi 52 zł. Wyżej wykazane cyfry nie dotyczą zadłużenia przemysłu rolnego.

Organista, młody, żonaty szuka posady, głos ma przyjemny, może prowadzić Kasę Stefczyka i pisarkę gminną. Zgłoszenie Stanisław Sojka, Witkowice — Ropczyce.

ANT. GŁADYSZ.
Instr. Ogrod. na powiat Tarnowski.

Zakładanie sadów.

(Ciąg dalszy)

Sporządzając plan sadu u siebie, łatwo na nim poznaczyć punkta na drzewkach, jeśli rozporządzamy taśmą czy metrem na obszarze, gdzie posadzone będą drzewka. Na planie oznaczamy szerokość i długość terenu w metrach, poczem łatwo już oznaczyć linje drzew i na linji szerokość ogrodu, które to linje skierowane są wzdłuż ogrodu. Należy pamiętać o tem, że linja pierwsza i ostatnia, powinny być oddalone od granicy ogrodu o połowę przynajmniej odległości między drzewkami, a to dlatego, by w późniejszym wieku korony drzew nie zwieszały się na tereny sąsiednie.

Po obmyśleniu i dokładnem wykonaniu planu, przystępujemy do dalszyh robót przygotowawczych. Z planiku sporządzonego uprzednio, widzimy wiele nam potrzeba drzewek i pali do nich. Pale dla drzewek owocowych powinny być przygotowane wcześniej, gdyż potrzebne nam będą przedtem jeszcze do wytyczenia punktów na terenie, gdzie mają przyjść drzewka owocowe. Pale powinny być długie na 2.50 m., grube u dołu, 10 do 12 cm. średnicy, sosnowe, dobrze okorowane, od dołu na ostro zatemperowane. By nie gniła część pala w ziemi, można je opalić, względnie posmarować terem ropnym u dołu, wchodzącym do ziemi.

Gdy nadchodzi pora sadzenia drzewek, wówczas przystępujemy do przygotowania gruntu, który winno się przeorać t. zw. pogłębiaczem, aby wzruszyć ziemię głeboko, celem ułatwienia robotnikom wykopaniu dołów. Następnie wskazanem będzie rolę lekko zbronować, aby ta robota łatwiej dała się przeprowadzić. Po tej czynności przystępujemy do kopania dołków, które kopiemy zależnie od rodzaju gleby i podglebia. Jeżeli gleba była w uprawie, kopiemy doły na 60 cm. szerokie i 60 cm. głębokie. Jeżeli zaś gleba nie jest ruszana, wtedy doły winny być obszerniejsze.

W glebach z podłożem wilgotnem przestrzegać, żeby dołów nie zagłebiać niżej 50 cm. gdyż ujemnie wpływa to na korzenie. W zbyt wilgotnych zamiast dołów podsypać kopce lub groble nad poziomem na 1 m. wysokie i w nich posadzić drzewka.

Zaprawianie dołów pod drzewa owocowe jest wskazane. Zaprawy jednak powinny być nie zanadto wynawożone, zwłaszcza nie przegniłym nawozem organicznym. Najodpowiedniejszą zaprawą do dołów jest ziemia kompostowa, stawarka nazgarniana z rowów i dróg. W glebach przeznaczonych pod warzywa niema potrzeby zaprawiania dołów: wystarczy tutaj zaprawienie dołu ziemią zdjętą z wierzchnej warstwy. Nadmienić muszę tu, że przy wykopaniu dołek w dnie swoim musi mieć koniecznie tę samą szerokość jak na wierzchu. Ziemia powierzchniowa rzucona do dołu tworzy rodzaj stożka, na którym przy sadzeniu rozkładamy korzenie drzewka.

(C. d. n.)

KRONIKA

KALENDARZ TYGODNIOWY.

—oo—

Maj.

3 **Niedziela: 4 po Wiel. Król. Kor. Polskiej**
4 Poniedziałek: Moniki wd., Florj.
5 Wtorek: Piusa V.
6 Środa: Jana w Oleju
7 Czwartek: Flawji Domitylli
8 Piątek: Stanisława b. m.
9 Sobota: Grzegorza z Naz.

—:o:o:—

SKRĘPOWAŁY SĄSIADKĘ I PODPALIŁY DOM. W Stołpcach w mieszkaniu Janczurowej wybuchł pożar, który objął cały dom.

Jeden z przechodniów pospieszył na ratunek, wyniósł na pół uduszoną kobietę, która po odzyskaniu przytomności zeznała, iż wieczorem tego dnia wywołano ją podstępnie na dwór, gdzie sąsiadki skrępowały jej ręce i nogi, zakneblowały usta i wrzuciły do mieszkania, a potem drzwi zamknęły na klucz i podpaliły mieszkanie. Sprawczynie aresztowano.

ŁADNY ŻART! W dniu 19 ub. m. w mieszkaniu własnem w Dębicy, Helena Pukałowa wystrzałem z rewolweru zastrzeliła swego męża Jana, z zawodu kupca. Pukała, przewieziony do szpitala w Tarnowie, wkrótce zakończył życie. Przed śmiercią zeznał, że żona zastrzeliła go z żartu, nie wiedząc o naboju w rewolwerze. Mimo to utrzymują się pogłoski, że zabójstwo popełnione zostało rozmyślnie ze względu na nieszczególne pożycie małżeńskie.

ŻYCIE CZTERECH CHŁOPÓW KOSZTOWAŁA ZABAWA ZE ZNALEZIONYM GRANATEM. Na polach gminy Szybalin pow. brzeżańskiego znaleźli chłopcy granat artyleryjski, pochodzący z czasów wojny. W czasie rozbierania pocisk eksplodował. Na miejscu zostali zabici Józef Cierplicki i Józef Kuropatnik, obaj chłopcy po 12 lat liczący, zaś 8-letniemu Janowi Cieplickiemu i 12-letniemu Pawłowi Migdałowi oderwał pocisk nogę do kolan. Rannych przewieziono do szpitala w Brzeżanach, gdzie obaj zmarli.

Piata ofiarą eksplozji był 13-letni Jan Migdał, któremu odłam pocisku ugrzązł w podudziu.

ŚMIESZNA POMYŁKA. Jak Kopyczyńce gościły Piermonta Morgana. Onegdaj przed jednym z nielicznych hoteli w Kopczyńcach zajechało bardzo elegackie auto. Natychmiast koło powyższego hotelu zebrał się tłum ciekawych, podziwiając piękne auto. Tymczasem gość, który wysiadł z auta i wszedł do hotelu i zażądał karty meldunkowej, na której wypisał, że nazywa się Piermont Morgan i przyjeżdża z Ameryki. Ciekawy hotelarz zapytał po niemiecku tego Amerykanina temi słowy: „Sind Sie nicht der Sohn des bankiers Morgan aus New York"; na to odpowiedział ów Amerykanin słabą niemczyzną, przeplataną wyrazami angielskiemi: „Ja — ja o yes o yes!" i udał się do swego pokoju.

Rozpromieniony hotelarz natychmiast rozniósł ową wieść w całem miasteczku, w którem zawrzało, jak w ulu. Hotelarz pobiegł natychmiast do burmistrza, który postanowił urządzić wspaniałe przyjęcie dla młodego miljonera, sądząc, że taki Morgan w podzięce ofiaruje im kilka tysięcy dolarów. Tego dnia wieczorem cała śmietanka miasta zebrała się na przyjęcie u burmistrza, który wygłosił mówkę, wychwalając zasługi starego bankiera Morgana i dziękował synowi, że zaszczycił ich miasto odwiedzinami.

Młody Amerykanin natychmiast się zorjentował, że zaszło pewne nieporozumienie i oświadczył: „Nie jestem synem bankiera Piermonta Morgana, ale synem dentysty Johna Morgana z Nowego Jorku". Ojcowie miasta struchleli na takie oświadczenie. Wówczas burmistrz, chcąc ratować sytuację, zapytał, czy może jest krewnym, ale gość oświadczył z uśmiechem: „Nieznam go nawet".

Następnego dnia Amerykanin opuścił gościnne miasto.

PIOTR KURTEN TZW. UPIÓR Z DÜSSELDORFU SKAZANY NA ŚMIERĆ. Dnia 22 kwietnia zapadł w Dusseldorfie wyrok skazujący wielokrotnego mordercę kobiet i dzieci Kurtena na śmierć. Kurten w ostatniem słowie samoobrony wyraził głęboki żal za zbrodnie i rezygnację.

WARJACKI ZAKŁAD. We wsi Brodnicka pow. pińskiego 46-letni weteran wojny światowej Mikołaj Leończyk w wesołej kompanji założył się, że dokona operacji brzucha.

Faktycznie operacji tej dokonał i zaszył sobie zardzewiałą igłą jamę brzuszną. Przewieziony do szpitala zmarł wskutek zakażenia.

Świadków tej operacji pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

POWSINOGA
— HUMOR I SATYRA POLITYCZNA —

15 procentowe zmartwienie.

Turbuję się skrony tych 15-stu procentów, co je rząd urzędnikom obciął.

Martwią się tem socyjoły, martwią chadeki i endeki, dlacegozbym i ja nie był zmartwiony?

Kiej ten rząd tak zaczął obcinać moiściewy, to ino patrzcie jak i mnie 15 procent cejcego obetnie i nijakiej rady na to nie bedzie.

Nie śmiejcie się chłopy, bo to i was może spotkać, że wam obetną na ten przykład abo podatki, abo insza jakowa przyjemność i bedziecie chodzić z jednego urzędu podatkowego do drugiego a nikaj od was pieniędzy nie wezmom.

Ja się nie boję, bo telo mam, co na sobie. Wicek mnie ani Dabski nie rozparceluja, Ignac mnie nie znacjonalizuje a rzad, choćby chciał, to mu i tak trudno z tym procentem pójdzie, bo kiej mi na ten przykład 15 procent portek obetnie, to małe la mnie zmartwienie, jako że lato za pazucha. Parasol mój już dawno rozparcelowany a torba pusta jak skarb państwa za Wickowych rządów. I cego bedem sie bał?

Radzę wam kochane ludzie idzcie za moim przykładem, to wam nic nie obetną i bedziecie nietykalne, jako przedmajowe posły, bo teraz to im tyż obcięli penksyje — i słowem, biedny to teraz naród nimo im co zazdrościć.

Jedno mie w tej turbacyji jacy pociesza, że karczmy w Polsce przybeda i bedzie miał naród, nie 15 procent, ale stodwaścia pięć, gdzie topić w gorzale.

Pono, gwarzył mi mój swak z „Piasta“, że dzięki sanacyjnej „radości życia“ we Wilnie rzyka wylała i zalała miasto — i nic! Naród sie topi w wodzie, jak te fladry abo brzany wiślane i nie protestuje, a gwałtu telo narobili, kiej warsiawiaki chca naród w gorzale kapke popławić. Ja ta nie od tego. Spirytus może zamarynuje nasza polska głupotę na wiecne czasy, a naród bedzie sie dalej za łby brał, kiej se popije sprawiedliwie. Bedzie wiencej partyj z tego pijackiego nakazu. Ja sie nie martwie, niech sie martwia pijaki, które teraz nie bedom wiedziały do której karczmy pierwej zaiść — bo kużda dobra.

Niech sie rzad martwi, komu jesce co obciać, bo niedługo nie bedzie nikogo w Polsce, coby miał jakowyś dodatek, bo wszyćka przejda do powsinogowskiej, nietykalnej, profesyji.

HUMOR.

POMYŁKA.

— Wiesz, kucharka wypowiedziała posadę.
— Z jakiego powodu?
— Przez ciebie. Powiada, że zwymyślałeś ją przez telefon.
— Mój Boże, a ja myślałem, że ty byłaś przy telefonie

———o§o———

— Czego ten pies tak ciągle na mnie patrzy?
— Bo się dziwi, że ubranie, które ci podarł wczoraj przy kradzieży kur, tak prędko „odnowiłeś“.

SKUTECZNE STUDJA.

— Czy pani dobrodziejka jest zadowoloną ze studjów uniwersyteckich swojej córeczki.
— Bardzo, — odparła mamusia. — Właśnie jutro jest jej ślub z dziekanem wydziału prawnego.

———o§o———

— Ciągle wspomina pan o głupim — czy to może przytyk do mnie?
— Cóż znowu? Czy to jeden tylko głupiec na świecie?

———o§o———

— Po czemu te jajka?
— Po 20 groszy, a te nadtłuczone po 16.
— Dobrze, proszę mi nadtłuc 20 sztuk.

ZAZDROSNY.

— Amalio, nie patrz w tę wodę?
— Dla czego?
— Przed chwilą kąpał się tu pewien mężczyzna?

W URZĘDZIE.

— Proszę podpisać ten dokument.
— Nie umiem pisać.
— W takim razie niech pan postawi krzyżyk i zaopatrzy go w uwagę: Jako niepiśmienny stawiam krzyżyk zamiast nazwiska.

———o§o———

— Czy i ty jesteś nazajutrz rozbity, kiedy wrócisz późno w nocy?
— Nie — przecież nie jestem żonaty.

UPRZEJMA.

— Byłam wczoraj na wystawie, Heniu. Twój obraz był jedyny, jaki oglądałam.
— To bardzo ładnie z twojej strony.
— Tak — przed innemi stało bowiem zawsze zbyt wiele ludzi.

W BIURZE.

Żyd (do woźnego): Czy tu pisie taki pan?
Woźny: Jaki?
— No... z bródkiem!
— Ale jak się nazywa?
— Zapomniałem.
— No wiec?
— Ja panu co powiem: on sobie nazywa jak ptaszek.
— Może Sosnowski?
— Tak, tak!
— To przecież sosna nie ptaszek!?..
— To wszystko jedno — ptaszek na sosne szedzi!..

I TO PRAWDA.

Ks. Katecheta (w szkole): Dzieci, czy Pan Bóg jest wszędzie obecny?

Janek (9-cio letni, odpowiada): Pan Bóg jest wszędzie — tylko w naszej piwnicy Go niema, proszę księdza.

Ksiądz: A dlaczego myślisz, Jasiu, że Boga u was w piwnicy niema? Czy dlatego, że tam ciemno?

Jaś: Nie. Ale proszę Wiel. Ojca, w piwnicy mamy wódkę, a Wiel. Ojciec mówił na kazaniu: Gdzie wódka, tam Boga niema.

DZIECKO BEZ METRYKI.

Za czasów wielkiej rewolucji francuskiej obowiązywał przepis prawny, że niewolno nowonarodzonym nadawać imion, które nie są przewidziane w kalendarzu gregorjańskim. Z biegiem czasu zapomniano o tym obowiązującym jeszcze przepisie, ale przypomniany został on przez następujący wypadek. Mianowicie, kiedy przyszło na świat malutka miss May, córka zamożnego małżeństwa angielskiego, rodzice jej zwrócili się zgodnie z przepisami francuskiemi do miejscowego merostwa, aby małą wciągnięto do ksiąg cywilnych pod imionami June i Lisetta. Tymczasem mer odmówił prośbie rodziców, twierdząc, że imiona te nie są przewidzane przez kalendarz gregorjański vide ów przepis prawny z wielkiej rewolucji. Rodzice nie chcieli ustąpić, wobec czego mała nie została wciągnięta do ksiąg ludności, ale natychmiast ojciec jej został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej za uchybienie obowiązującym przepisom. Spór ten będzie rozważany na rozprawie sądowej, ponieważ rodzice miss May nie chcą dać za wygranę upartemu merowi.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł.** W Ameryce na cały rok 2 dolary We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny MICHAŁ SABATOWICZ

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 300 zł. pół str. 160 zł. ćwierć str. 85 zł. ósemka str. 45 zł. szesnastka str. 25 zł. Drobne, niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogł. dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki" Drukarnia I. Gronusia i Ski w Krakowie, ul. Stolarska 6. Tel. 110-18